ROK XV 21 MAJA 1939 NR 20

ECHA LEŚNE

Tygodnik ilustrowany



Czapla fot. Wł. Puchalski

wyd. „Książnicy Atlas"

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R.P., RODZINY LEŚNIKA i PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA (22), UL. WAWELSKA 52/54. TELEFON 7-11-78.

TREŚĆ NUMERU

NOWA EUROPA

15 marca, dzień zaboru Czech przez Trzecią Rzeszę, dał początek nowej Europie. Zanim bowiem mocarstwa i państwa, zagrożone bezpośrednio przez Niemcy ochłonęły z wrażenia, jakby na dodatek Trzecia Rzesza zawładnęła Kłajpedą i rozpoczęła „rozmowy" z Polską na temat dalszych ustępstw.

W tym stanie rzeczy Anglia i Francja rozpoczęły działać. Anglia zagwarantowała granice Polski, Rumunii i Grecji przed każdą napaścią. Francja przyłączyła się do tej gwarancji w stosunku do Grecji, gdyż miała poza tym sojusze wojskowe z Polską i Rumunią, które i tak wymagały jej interwencji na wypadek zagrożenia tych krajów. Anglia zawarła porozumienie wojskowe z Turcją, na podstawie którego flota wojenna Anglii i Francji otrzymała prawo przejazdu przez Dardanele każdej chwili podczas wojny, dla niesienia pomocy swoim sprzymierzeńcom.

Równocześnie Anglia rozpoczęła rokowania z Sowietami, ofiarowując im taki sam sojusz polityczny na wypadek zaatakowania Sowietów na terenie europejskim. Tutaj pojawiły się trudności. Sowiety bowiem odpowiedziały, że chętnie zgodzą się na porozumienie z Anglią, jeśli gwarancje angielskie obejmować będą wszystkie granice sowieckie, a więc także i granice na Dalekim Wschodzie. Anglia nie zgodziła się na udzielenie takiej gwarancji, gdyż chciała uzyskać od Japonii przyrzeczenie, że Japonia nie zawrze wojskowego sojuszu z Niemcami i Włochami. Japończycy zaś powiedzieli: jeśli nie złączycie się z Sowietami i Azją, to my się nie złączymy z Niemcami i Włochami w Europie (tz. w sprawach europejskich). W tym stadium znalazły się właśnie w tej chwili pertraktacje pomiędzy Anglią a Rosją sowiecką.

W oficjalnych przemówieniach w parlamencie angielskim i francuskim premierzy obu krajów oświadczyli, że uważają wszelki atak na Gdańsk za agresję, wobec której będą obowiązani do jak najenergiczniejszej pomocy dla Polski. Wizyta głównodowodzącego armii litewskiej generała Ratiszkisa w Warszawie, była wyraźnym dowodem zbliżenia pomiędzy Polską a Litwą i nowych węzłów, które powstały pomiędzy oboma państwami, znajdującymi się w tej chwili pod naporem niemieckim.

Tymczasem dwa państwa totalistyczne, Niemcy i Włochy, wykonały dwa posunięcia: ogłosiły zawarcie sojuszu wojskowego a przed tym jeszcze, w sam Wielki Piątek, Włochy zaanektowały Albanię, wypędzając mahometańskiego króla Albanii Ahmeda Zogu. Okazało się, że tutaj znaleźć będzie można wyraźne lekarstwo na ten akt gwałtu i przemocy; dawny król Albanii stanął na czele tych Mahometan, którzy wypowiadają się za współpracą z Francją i Anglią.

I tak, zorganizowały się w Europie dwa obozy, zbrojne i gotowe do działań wojennych. Znajdujemy się na przełomie dziejów. Znajdujemy się w okresie rozstrzygającym o kierunku wydarzeń na przeciąg długiego czasu. Wolno nam zadać teraz pytanie: dlaczego Włochy opuściły Europę a przeszły do obozu niemieckiego? Dlaczego Włochy, z którymi łączy nas tyle wspomnień o wspólnych walkach i wspólnych ideałach politycznych, teraz znajdują się u boku Niemiec, zamierzając związać swój los z losami Trzeciej Rzeszy?

Jedna jest na to odpowiedź. Nie naród włoski pragnie współdziałania z Niemcami. I nie naród włoski zrywa z Francją, Polską i innymi krajami, które zawsze najżywszą sympatią Włochy, ojczyznę Garibaldiego, Manziniego i innych bohaterów walk niepodległościowych, otaczały. Uczynił to dyktator Mussolini, który obawiając się o swoją władzę i swoją popularność, umiał wywrzeć taki nacisk na króla i kraj cały, że ku zdumieniu Europy i całego świata Włochy znalazły się w obozie, do którego należeć nie powinny. Ponieważ jednak wielka ilość Włochów dobrze zdaje sobie sprawę z nienaturalności tej polityki i z niebezpieczeństw, jakie na Włochy sprowadzić może, można mieć nadzieję, że Mussolini, ów przyjaciel Hitlera, napotka na swej drodze niejedną jeszcze trudność. Jak dziwna stała się sytuacja Włoch, dość powiedzieć, że z 800.000 młodych Włochów, mieszkających we Francji na wezwanie Mussoliniego wróciło zaledwie kilkuset a wszyscy inni wśród największego zapału oświadczyli, że nie chcą wracać do kraju tak długo, póty będą tam istnieć rządy tyrańskie, a pierwszym, który taką odezwę podpisał był jeden z wnuków oswobodziciela Włoch — Garibaldiego.

Tworzą się dwa obozy. Jeśli nie zajdą jakieś nadzwyczajne wydarzenia, prędzej czy później musi pomiędzy tymi obozami dojść do starcia. Trzeba powiedzieć, że wszystkie ludzkie obliczenia wskazują na to, że obóz, do którego należy Polska, ma za sobą wszelkie szanse zwycięstwa. Ma za sobą przede wszystkim to, co jednak stanowi o moralnej sile walczących: słuszność sprawy.

St. Domański.

MILITARYZACJA PSYCHIKI POLAKÓW

Naród który nie myśli, nie czuje i nie działa po żołniersku — ginie. Zostaje po nim na pożółkłych kartach historii niesława, hańba i pogarda. Jest pośmiewiskiem w potomności i nawozem, na którym nie zawsze może się krzewić jakieś życie. Najczęściej taki w upodleniu upadły naród jest czynnikiem rozkładającym wszystko, co miało nieszczęście z nim się zetknąć. Rozkłada on nawet swoich zdobywców. Tworzy istne bagno dziejowe.

Wielkie rzeczy pozostały po mężnych narodach. Kultury rodziły się z żołnierskiego czynu. Trwały i rozwijały się w klimacie moralnym tych czynów, karmione bohaterstwem, ofiarnością i chwałą zdobywaną na polu walki, gdzie człowiek uczył się spełniać swój obowiązek w obliczu śmierci i kosztem życia. Wojna bowiem jest twardą szkołą wielkości.

Różne są narody. Jedne z natury żołnierskie, bojowe, zdobywcze, a inne nie. Jedne dyktują prawa narodom a inne ulegają prawom. Jedne swobodnie tworzą historię, narzucają jej swoje cele, a inne tworzy historia, zmuszając je do ulegania cudzym celom. Jedne są twórcami, a inne tworzywem. Wszystko zależy tu od zdolności do walki, od drapieżności i decyzji.

Polacy są narodem żołnierskim. Natura dała im męstwo i bitność, dała dumę i wolę tworzenia, dała nawet drapieżność i decyzję, ale obok tego wszystkiego dała też trochę bierności, lenistwa i wygodnisiostwa.

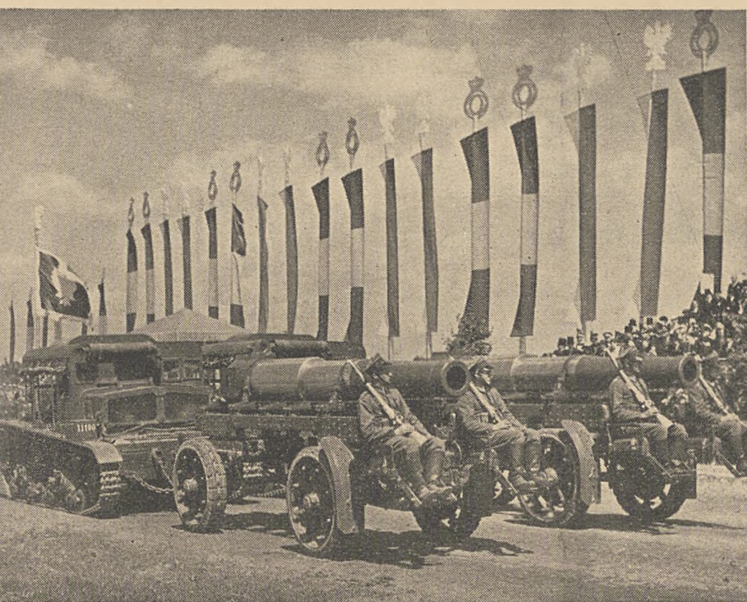
Tymczasem epoka współczesna wymaga wyjątkowych cech ducha. Wymaga największego natężenia cnót żołnierskich. Wymaga miast bierności, lenistwa i wygodnisiostwa — dynamizmu, inicjatywy, wytrwałości i hartu, twardości. Wymaga całkowitej wewnętrznej militaryzacji duchowej. Słowem, wymaga silnego charakteru. I to każdy z nas świadomie musi rozwijać, łamać bez litości wszelkie słabości w sobie.

Musimy rzeźbić w sobie i cyzelować ten bogaty męski, żołnierski charakter. Musimy rozwijać i pielęgnować w sobie siłę duchową. W przeciwnym razie przestaniemy być wielkim narodem, a staniemy się gliną, z której inni lepić będą przemijające kształty według własnej fantazji i woli. Stracimy więc nie tylko możność kształtowania dziejów, ale stracimy także człowieczeństwo, zamieniając się na bezkształtną masę tworzywa, na jakiś zespół żywych, ale bezwolnych przedmiotów.

Los wyznaczył nam dość trudne stanowisko na mapie Europy. Tkwimy na skrzyżowaniu europejskich i azjatyckich imperializmów. Odcinamy te imperializmy od siebie. Przedzielamy je sobą, wytrzymując natarczywy ich nacisk. Ciśniemy skolei na nie, starając się zepchnąć je z ich szlaków. Wykonywujemy pracę dziejowych tytanów. Nic więc dziwnego, że musimy być silni, bo moc nasza, to warunek zwycięskiego trwania i rozwoju. A rozwój nasz to nasza wielkość.

Wszystko to wyznacza nam naszą żołnierskość. W sytuacji naszej tkwi dramatyczny mus: albo będziesz zwycięskim żołnierzem, albo zginiesz i zostaniesz wymazany z dziejów Europy i z jej mapy. Oto dlaczego Polak musi do głębi zmilitaryzować siebie i stać się siłą dziejową, której nic się oprzeć nie zdoła.

Jesteśmy silni, zwarci, gotowi!





BUDUJEMY WŁASNY SAMOLOT

Tegoroczna wiosna nie jest wiosną zwyczajną. Wprawdzie odwiecznym trybem odbywa się jak zawsze wspaniałe i radosne zmartwychwstanie natury, ale jednocześnie nad całym światem przeciąga surowy wiew historii. Pośród dokonywujących się przemian, w obliczu brzemiennych wydarzeń politycznych, narody zdają egzamin ze swego dorobku materialnego i moralnego, ze zdobyczy jakie przyniósł im pokój po zakończeniu wojny światowej. Wśród narodów, które postawą swoją wykazały najwyższy poziom moralnego wyszkolenia na pierwsze miejsce wysuwa się — Polska.

Społeczeństwo polskie nie dało się przerazić wypadkom. W czasie, gdy inne narody z rozmaitych przyczyn poddały się przygnębieniu i zgotowały sobie los godny pożałowania — obywatel polski okazał zimną krew i tę odwagę, która jest cechą tylko wielkiego narodu. Oceniając powagę sytuacji dowiódł niezbicie, że jedynie aktywny patriotyzm uważa za prawdziwą i nienaruszoną gwarancję przyszłości Państwa. Więc nie tylko przeniknął go entuzjazm i szczery zapał służenia Ojczyźnie, ale postawę swoją potwierdził czynem i budującą ofiarnością. Ze wszystkich stron Polski posypały się „wdowie grosze" i wielkie fortuny, jak Polska długa i szeroka nie brakło nikogo, kto w decydujących momentach, nie zespoliłby się w dziele budowania obronności naszych granic na wypadek obcej agresji. Wszyscy, prawdziwie przywiązani do ojczystej ziemi, odrzucili na ten czas spory polityczne i osobiste ambicje i z pełną gotowością stanęli w służbie Rzeczypospolitej. Wszyscy spełnili swój najświętszy obowiązek.

Spełnił go także leśnik. Spełnił go równie samorzutnie jak inni, z taką samą troską o dobro powszechne. Nawet ów najbiedniejszy, obarczony rodziną, nawet ów żyjący w najbardziej zapadłym kącie naszego kraju nie pozostał głuchy na apel; nie poskąpił swoich skromnych oszczędności, gdyż pojął, że w tej chwili za żadną cenę, za żadną ofiarę mienia i krwi nie potrafi wyrzec się swojej pięknej ziemi, na której wzrósł on i jego poprzednicy, na której żyć będą jego następcy.

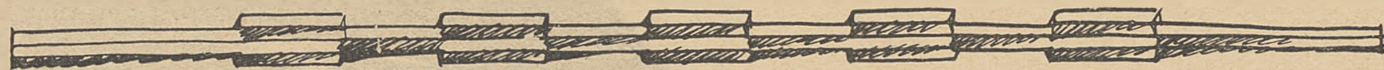
Leśnik jako obywatel i patriota znajduje się w pierwszych szeregach. Wspiera Fundusz Obrony Narodowej, podpisuje Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej i wreszcie ów leśnik, w dalszym ciągu nie szczędząc grosza, własnymi siłami buduje własny samolot. I to nie tylko jeden samolot, ale trzy. Trzy samoloty, to trzy wielkie pozycje w ogólnym dorobku naszej siły obronnej, a jednocześnie to dalszy ciąg wyrzeczeń i ofiar, to niezbite świadectwo gorącego patriotyzmu i wyrobienia obywatelskiego.

Przed tym wzruszającym czynem musimy z powagą pochylić czoła. Wierzymy bowiem, że cel zostanie osiągnięty. Ale jednocześnie zastanawiamy się nad jedną sprawą. Czy nie jest to zamiar ponad siły? Czy zbudowanie trzech samolotów pod nazwami ich fundatorów: „Leśnik", „Gajowy" i „Robotnik leśny" nie przekracza naturalnych możliwości braci leśnej. Zdajemy sobie sprawę z tego, że nikt, nawet ów najskromniejszy pracownik, robotnik leśny, nie chce pozostać w tyle, że i on pragnie wespół z innymi udowodnić swoją gotowość. Przyjmując jego ofiarę, zarazem wnikamy głęboko w istotę tego aktu, nacechowanego akcentami niezakłamanego uczucia i wartościowej ambicji. W tym jednak wypadku, gdy chodzi o realizację tak poważnego przedsięwzięcia, oprócz mometnu czysto uczuciowego, oprócz najszlachetniejszego odruchu, należy wziąć pod uwagę również jego stronę praktyczną. Nie ulega bowiem naj mniejszej wątpliwości, że leśnik, gajowy i robotnik leśny mogliby, każdy na swoją rękę, ofiarować po jednym samolocie naszej Armii. Spójrzmy jednak trzeźwo na chwilę obecną. Jasnym wyda się każdemu, że właśnie teraz musimy się dozbroić w powietrzu. Jeśli zaś brać leśna pragnie w tym dziele wziąć udział i jeśli daje tego tak wzruszające dowody, musi swoje rozczłonkowane wysiłki zespolić i zjednoczyć. W obecnej sytuacji, jeden dobrze wyposażony samolot może bardziej zaważyć na naszej sile obronnej, niż dziesięć w czasach innych. Musimy budować nie zwlekając. W ten tylko sposób uczynimy zadość celowości wspólnego wysiłku.

W przeświadczeniu, że apel nsz spotka się z właściwym zrozumieniem całej, zespolonej w jednym dążeniu, braci leśnej, czekamy na ofiary i otwieramy dla nich łamy naszego pisma. Nie pominiemy żadnego datku, żadnego grosza oddanego sprawie publicznej, ufając, że jedna ofiara pociągnie drugą. Będziemy każdorazowo podawać ogólną sumę tego wspólnego funduszu, aby brać leśna tydzień po tygodniu mogła śledzić stopniowy rozwój swej ofiarności. W momencie zaś, kiedy zostanie zebrany odpowiedni fundusz, konkurs rozstrzygnie o najwłaściwszej nazwie samolotu, tak, aby nikt z ofiarodawców nie był pokrzywdzony.

Rzucając ten apel, mamy niewzruszoną pedność, że czynimy to w interesie słuszności sprawy. Pragniemy również, abyśmy w ten sposób byli zrozumiani przez całą brać leśną. Tylko drogą obopólnego porozumienia szybko i skutecznie osiągniemy nasz cel.

K. Tarczewski.



Sława jest próbą cnoty

Obojętność jest drzemką ducha

Praca samorządu powiatu nowotarskiego nad podniesieniem leśnictwa

Obserwując okiem bezstronnego widza całokształt życia gospodarczego naszego kraju, spotykamy się w ostatnich czasach coraz częściej z zagadnieniami z dziedziny leśnictwa, przy czym do najważniejszych i zawsze aktualnych należy zaliczyć:

1) zagadnienie utrzymania odpowiedniej lesistości;

2) podniesienie gospodarki leśnej i przemysłu drzewnego oraz

3) uzgodnienia współzależności postulatów racjonalnej gospodarki leśnej z całokształtem polityki surowcowej i gospodarczej Państwa.

Świadomość doniosłego znaczenia i wartości lasów dla rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego kraju, zwiększenie obronności Państwa, polepszenie warunków klimatycznych i zdrowotnych, zmniejszenie skutków powodzi i wiele innych zaczyna powoli docierać do coraz szerszych mas społeczeństwa. Coraz częstsze wędrówki mieszkańców miast, szukających w lesistych okolicach wypoczynku i wytchnienia po ciężkiej pracy — są przekonywującym dowodem, że lasy zwłaszcza w górskich terenach stanowią niezastąpiony czynnik rozwoju gospodarki letniskowej i turystycznej.

Wydział Powiatowy w Nowym Targu doceniając w całej pełni znaczenie lasów, które z uwagi na górski teren i małą stosunkowo, bo wynoszącą tylko 25%, lesistość powiatu, oraz z uwagi na projekty zmierzające do ustalenia na Podhalu regionu uzdrowiskowo-letniskowego, prowadzi od kilku lat pracę nad uświadomieniem ludności o wartości i znaczeniu lasów, podniesieniem rentowności przy uwzględnieniu racjonalnej gospodarki w lasach samorządowych równocześnie z akcją zalesienia nieużytków.

W tym celu organizuje się corocznie „Dzień Lasu“, szereg kursów i pogadanek dla ludności miejscowej, udzielając równocześnie bezpłatnie porad leśno - gospodarczych, prowadzi się dokształcające kursy rejonowe dla pracowników lasów samorządowych i prywatnych oraz specjalne kursy dla dozorców zalesień nieużytków.











Do zwiększenia się oświaty leśnej przyczyniają się w znacznym stopniu czasopisma leśne oraz broszura Gł. Kom. „Dnia Lasu“ — „Jak sadzić i pielęgnować drzewa“, które otrzymują gromady i pracownicy lasów samorządowych bezpłatnie. Poza tym opracowano projekt programu wykładów i zajęć praktycznych z dziedziny leśnictwa celem wprowadzenia ich do ogólnego programu nauczania w Wysokogórskiej Szkole Rolniczej w Nowym Targu.

Wykorzystując lata nasienne w lasach, organizuje się zbiór szyszek i wyłuszczanie nasion, przy czym w ostatnim roku nasiennym wyłuszczono 1730 kg nasienia świerka i zebrano 1400 kg szyszek modrzewia, dając w ten sposób uboższej ludności powiatu możność zarobku.

W celu wyhodowania sadzonek leśnych założono 3 szkółki powiatowe w Nowym Targu, Jabłonce i Szlachtowej. Szkółki te łącznie z założonymi szkółkami w lasach samorządowych, w ilości 59, obejmują powierzchnię 329.75 arów. Zapas sadzonek w tych szkółkach gotowych do wysadzenia na wiosnę br. wynosił 1,7 miliona sztuk.

Z uwagi na wartość i wielkie znaczenie modrzewia polskiego dla lasów Podhala założono w Kluszkowcach naturalną szkółkę, której zadaniem będzie produkowanie sadzonek celem rozpowszechnienia tego cennego gatunku. Powierzchnia ogrodzonego terenu szkółki wynosi 2 ha.

W związku z dużym zapotrzebowaniem drewna topoli na budowę łódek, służących do przewozu turystów przez przełom Dunajca w Pieninach założono w 1937 r. na gruncie grom. Sromowce Niższe uprawę szybko rosnącej topoli niekłańskiej na powierzchni 1,4 ha.

Z wiosną br. uprawa ta została zwiększona.

Celem podniesienia rentowności lasów, zwiększenia ich odporności na wpływy atmosferyczne (wiatr, okiść itp.) oraz upiększenia szaty leśnej Podhala propaguje się typ drzewostanu mieszanego, kładąc specjalny nacisk na domieszkę jodły, jawora, jesiona, klonu, mo-

drzewia polskiego, limby itp. zależnie od warunków siedliskowych, zbliżając się w ten sposób do naturalnej formy lasu.

Przykładem podniesienia wydajności gleb leśnych są wykonane wzorowe melioracje (odwodnienie mokradeł i bagnisk) w lasach samorządowych.

Celem ochrony ptaków pożytecznych, mających również doniosłe znaczenie w sadownictwie i innych działach gospodarstwa wiejskiego, zawieszono w ciągu 2-ch ostatnich lat 3.350 szt. gniazd sztucznych, zbudowanych w/g wzorów i rysunków podanych przez Wydział Powiatowy.

Celem ochrony drobnych lasów indywidualnej własności i spółek włościańskich w Tatrach i na Podtatrzu, opracowana została szczegółowa ewidencja tych lasów przy czym kontury zostały wkreślone do mapy w skali 1 : 100.000.

Gospodarka w lasach samorządowych, których powierzchnia wynosi 12.000 ha rozlokowanych w 93 majątkach, idzie w kierunku zagospodarowania w/g planów gospodarczych, usprawnienia administracji, podniesienia rentowności oraz utrzymania i zwiększania majątku (kupno lasów, zalesienie nieużytków grom. itp.).

Dążenie do racjonalnego zagospodarowania lasów samorządowych realizuje się przez 1) regulowanie użytkowania (wnioski, opinie w sprawach wyrębu, pomiar i wyznaczanie zrębu w terenie), 2) nadzór nad sprzedażą drzewa (zatwierdzenie wyników sprzedaży), 3) zakładanie szkółek leśnych, 4) zbiór szyszek i wyłuszczanie nasienia, 5) zalesienie zaległych i i bieżących zrębów, 6) pielęgnację upraw, 7) czyszczenie lasów z odpadów zrębowych, 8) walkę ze szkodnikami świata zwierzęcego i roślinnego, 9) meliorację, 10) naprawę leśnych dróg wywozowych, 11) zabudowanie potoków leśnych, 12) uregulowanie stanu posiadania i ochronę granic (kopce, rowy i linie graniczne), 13) szkolenie i dobór personelu leśnego itp.

W wyniku prowadzonej akcji zalesienia nieużytków wykonano w ciągu 6 lat zalesienie 46,75 ha nieużytków, wybierając do tego celu tereny najtrudniejsze (usypiska i mokradła) i najbardziej odpowiednie dla propagandy zalesienia nieużytków, przy czym w 1938 r. wykonano zelesienia 32.75 ha oraz 9.60 ha powierzchni zredukowanej w uzupełnieniu zalesień z lat poprzednich — razem 42.35 ha.

Akcja zalesienia nieużytków prowadzona w niekorzystnych warunkach z powodu braku dostatecznego zrozumienia ze strony pewnej części jeszcze nieuświadomionych mieszkańców oraz braku odpowiedniego personelu fachowego, napotyka na stałe trudności finansowe, gdyż ubogi górski powiat nowotarski nie może przydzielić na ten cel odpowiednich funduszów.



Fakt, że mimo ciężkich warunków pracy, braku odpowiednich funduszów, akcja zalesienia nieużytków nie straciła na sile, ale przeciwnie w ostatnich 4-ch latach podjęto pracę w całym szeregu nowych miejscowości, posiadających nieużytki, zwiększając znacznie roczne powierzchnie dokonanych zalesień dowodzi głębokiego zrozumienia sprawy zalesienia nieużytków oraz znaczenia i wartości lasów przez miejscowego Starostę, zwanego przez leśników i właścicieli lasów „Leśnym Gazdą", którego poważny autorytet, poparcie oraz wydatna pomoc finansowa umożliwiły wykonanie nie tylko zalesienia nieużytków, ale i planów gospodarczych dla lasów uboższych gromad, melioracji lasów, założenie szkółek leśnych, kupno narzędzi leśnych i wiele innych.

Miejmy nadzieję, że coraz szersze masy mieszkańców wsi zrozumieją, że praca nad podniesieniem gospodarki leśnej w lasach samorządowych i zalesienie nieużytków umożliwiają, wskutek zwiększenia wartości majątku oraz wzrostu rocznych dochodów, rozbudowę wsi i wykonanie urządzeń świadczących o stopniu kultury jej mieszkańców.

inż. M. Borowiec.

CO CZYTAĆ

„Zdobywamy Amazonkę"

„Zdobywamy Amazonkę" Arkadego Fiedlera jest przeróbką dla młodzieży „Ryb śpiewających w Ukajali". Przeróbka ta, połączona ze zmianą tytułu, stanowi cenną pozycję w naszej, jeszcze ciągle ubogiej, literaturze dla młodzieży. May, Beach, Brand, zaspokajając głód przygód i niezwykłości dosyć tanią egzotyką, nie przyczyniają się jednocześnie do wyrobienia smaku literackiego, a nadmierna ilość krwawych awantur w żadnym razie nie wpływa dodatnio na psychikę młodego człowieka.

Fiedler nie usiłuje moralizować, uczy jakby mimochodem, niemniej, jeżeli właśnie nie dlatego, książka jego posiada wysoką wartość dydaktyczną.

Jego stosunek do przyrody i jej życia, jest pełen, jeżeli się tak można wyrazić, obiektywnej miłości. Unikając wszelkiej personifikacji, modnego, a taniego obcowania z naturą, bierze ją, jaka jest i tak jest najpiękniej.

Szlachetna powściągliwość, mądry obiektywizm i pozbawiona afektacji miłość przyrody składają się na jedną z najlepszych książek dla młodzieży, jakie znamy. Mimo, że „Zdobywamy Amazonkę" nie jest powieścią, nie posiada fikcyjnej akcji ani intrygi, atmosfera zdarzenia i przygody unosi się nad całą książką. Cenną ozdobą starannie wydanej książki są fotografie ciekawie skomponowane i dobre technicznie.

Dorośli, którzy nie czytali „Ryb, śpiewających w Ukajali" przeczytają „Zdobywamy Amazonkę" z dużą przyjemnością.

Arkady Fiedler — „Zdobywamy Amazonkę", wyd., „Roju".



M C H Y

WILGOTNIEJSZYCH LASÓW SOSNOWYCH

Najpospolitszymi mchami tworzącymi rozległe kobierce w wilgotniejszych miejscach lasów sosnowych, rzadziej świerkowych i liściastych są: gajnik lśniący, rokiet pospolity, rokiet pierzasty i widłoząb.



ROKIET POSPOLITY (Entodon Schreiberi) tworzy darnie rozległe, błyszczące, barwy żółto-zielonej. Łodyżka płożąca się, pod światło czerwona o długości 10—15 cm. jest rozgałęziona nieregularnie-pierzasto. Listki kształtu jajowatego układają się na łodyżce dachówkowato (ryc. 1).

ROKIET PIERZASTY (Ptilium crista castrensis) tworzy darnie również luźne, błyszczące, barwy żółto-zielonej. Łodyżki płożące się, 8 cm. długie, rozgałęzione są prawidłowo, pojedyńczo-pierzasto. Pokrojem swym przypominają miniaturowe liście paproci. Listki rokieta pierzastego są drobne, sierpowato skręcone i gęsto pokrywają gałązki (ryc. 2).



WIDŁOZĄB (Diranum) tworzy gęste darnie błyszczące, barwy żółto-zielonej. Łodyżki są proste do 10 cm wysokie, czasami widlasto rozgałęzione, pokryte gęsto długimi listkami. Jedne gatunki widłozęba mają listki faliste, inne zaś sierpowato skręcone (ryc. 3).



GAJNIK LŚNIĄCY (Hylocomium splendens) tworzy luźne, sztywne, błyszczące kobierce barwy zielono-oliwkowej. Łodyżka gajnika o wysokości 10—20 cm. płoży się i tylko w górnej części podnosi się tworząc jakby następne piętro. Rozgałęzienia łodyżki są regularne — podwójnie pierzaste (ryc. 4).



Widłoząb



Rokiet pospolity



Gajnik lśniący



Rokiet pierzasty

LEO A. LUTTRINGER, JR.

DRAMATY PUSZCZY

(dokończenie)

Na pierwszym miejscu stoją rabusie—stare podstępne lisy, chwytające i zjadające niespodziewające się niczego króliki, albo płowe rysie, spadające jak piorun na małe kropkowane jelonki, czy rudoogoniaste jastrzębie, porywające smaczne kąski w mysich skórkach. Odbywa się to bez przerwy, dzień i noc, co godzina dnia i nocy. Kto może wiedzieć dokładnie? Bez końca toczy się w naturze walka o przewagę, nie tylko o samo życie. Niedawno urzędnik z ochrony złożył raport o znalezieniu dwu jeleni ośmiolatków, z beznadziejnie splątanymi porożami, jeszcze walczących o przewodnictwo nad stadem. Udało mu się rozdzielić jelenie, ale jeden z nich był tak ciężko ranny, że padł prawie natychmiast. Przeważnie jednak w ten sposób splątane rogami jelenie nie żyją już, gdy się je znajduje – padają z wycieńczenia i głodu.

Człowiek przyczynia się w dużym stopniu do pomnożenia dramatów puszczy, głównie przez instynkt myśliwski, ale także przez niefortunny zwyczaj mieszania się do warunków, w których żyją dzikie zwierzęta, zmieniania ich, lub zupełnego zniszczenia. Nadeszłe w ostatnich latach szaleństwo szybkości zbiera większe żniwo śmierci dzikiego zwierza na szosach i drogach, aniżeli by się zdawało laikowi. Jako przykład można przytoczyć raport władz ochrony w stanie Pennsylvania, według którego ponad czterysta sztuk jeleni i sarn zostało zabitych przez samochody, jadące z nadmierną szybkością, w ciągu czterech lat na jednym tylko odcinku szosy, liczącym osiemnaście kilometrów. W kilku okręgach na północnym zachodzie tegoż stanu, ponad trzysta sztuk zwierzyny zostało zabitych przez pędzące samochody podczas kilku tylko miesięcy — od lipca do listopada 1937 roku. Sytuacja jest tak poważna, że w wielu miejscach postawiono ogromne tablice ostrzegawcze, żądające zmniejszenia szybkości i zwrócenia bacznej uwagi na zwierzynę. Co powoduje, że tak dużo sarn i jeleni odwiedza drogi? Powody są rozmaite, ale jednym z ważniejszych jest atraktywność soli, pozostawianej na drodze przez wozy, rozwożące lody.

Pędzące samochody widocznie nie przerażają zwierząt. Pewien urzędnik ochrony opisuje wypadek z młodym jeleniem, który o zmierzchu został uderzony przez samochód, co spowodowało złamanie nogi. Zwierzę odbiegło w las na trzech nogach, a w cztery godziny po tym wróciło znów na szosę, gdzie zostało przejechane na śmierć przez inny samochód.

Ten sam stan Pennsylvania donosi, że corocznie 2.500 do 3.000 bażantów pada ofiarą samochodów jadących z nadmierną szybkością.

W artykule ogłoszonym w czasopiśmie Science rok czy dwa temu, W. E. Dreyer przedstawia te sprawy z punktu widzenia całości Stanów Zjednoczonych. Opierając się zarówno na własnych studiach, jak obserwacjach innych, Dreyer twierdzi, że corocznie ginie w Stanach Zjednoczonych ponad 7.000 ptaków i zwierząt, zabitych przez samochody. Zastęp ten składa się z najrozmaitszych zwie-

rząt i ptaków, jak: jelenie i sarny, piżmowce, króliki, skunksy, wiewiórki, żółwie, węże, dzięcioły, drobne ptaki śpiewające, wróble i mnóstwo innych. W ciągu przejażdżki wzdłuż trasy 600-milowej w stanie Iowa znaleziono 225 zabitych zwierząt na szosie; na trasie 500-milowej przez stany Illinois, Indiana i Ohio znaleziono 179 zwierząt. Uogólniając te wyniki, jak również wyniki szeregu innych przejazdów próbnych, p. Dreyer dochodzi do wniosku, że odsetek śmiertelny dla zwierząt dzikich na szosach Stanów Zjednoczonych wynosi 0,0098 na milę dziennie, czyli że szacunkowa liczba zwierząt i ptaków, zabijanych dziennie w całych Stanach wynosin około 7.350.

Głód jest rzeczą straszną. Beznadziejność i przerażająca powolność śmierci z głodu nie dadzą się opisać. Szczególnie w ciągu surowych zim, gdy trudno o jedzenie, nasilenie dramatów głodowych dochodzi do szczytu. Gdy gruba powłoka śniegu pokrywa ziemię, drobna zwierzyna ma wielkie trudności z dostaniem się do jedzenia. W zeszłym roku jeden mój przyjaciel wykopał zpod śniegu stadko kuropatw, które zostało zawiane sześciostopową zaspą śnieżną. Te miały szczęście i wyżyły. Innych nie udało się znaleźć i odkopać — te zginęły.

Jeszcze jedno niebezpieczeństwo idzie w parze z głodem — zdziczałe psy. Setki sztuk zwierzyny pada corocznie ofiarą zdziczałych psów, polujących najczęściej parami, lub całym stadem. Jeżeli jeleń czy sarna już jest osłabiona głodem, stanowi najłatwiejszą w świecie zdobycz, gdyż psy mają zwyczaj gonić taką sztukę tak długo, aż padnie wyczerpana i nie tylko, że nie może się bronić, ale nie może wstać na nogi. Takie psy rekrutują się najczęściej ze zdziczałych psów domowych, które w ten czy inny sposób straciły dom i opiekę człowieka. Jeżeli taki pies nie zostanie w krótkim czasie znowu przygarnięty przez człowieka, to napewno prędzej czy później stanie się członkiem bandy nawpół dzikich psów-włóczęgów. Ochrona zwierzyny przyczynia się w dużej mierze do bezpieczeństwa ptaków i zwierząt przez trzebienie tych półdzikich bestii.

Zdarza się dość często, że nierozsądni ludzie zabierają do domu znalezione przypadkiem małe dzikich zwierząt i ptaków, rzekomo zagubione przez rodziców. Zdarza się to dość często z małymi niedźwiadkami i jelonkami. W tym także leżeć może zawiązek dramatu, gdyż istnieje możliwość, że malcy nie są wcale zagubieni, a tylko rodzice uciekli z powodu nadejścia samozwańczego opiekuna i wrócą, jak tylko on odejdzie. Dzikie zwierzęta powinny być pozostawiane w spokoju w swych normalnych warunkach; nadzwyczaj rzadko, prawie wcale nie gubią się tam dzieci.

Niszczenie naszych ptaków jest może jeszcze bardziej tragiczne, czego przykładem los pięknie upierzonych czapli, zanim rząd nie położył kresu trzebieniu ich w interesie przemysłu kapeluszniczego. Prawo musiało również zająć się wybijaniem bez żadnych ograniczeń ptaków przez mieszkańców Ameryki, urodzonych poza jej granicami, którzy w swoim rodowitym kraju nie nauczyli się tego, co jest warte życie ptaków

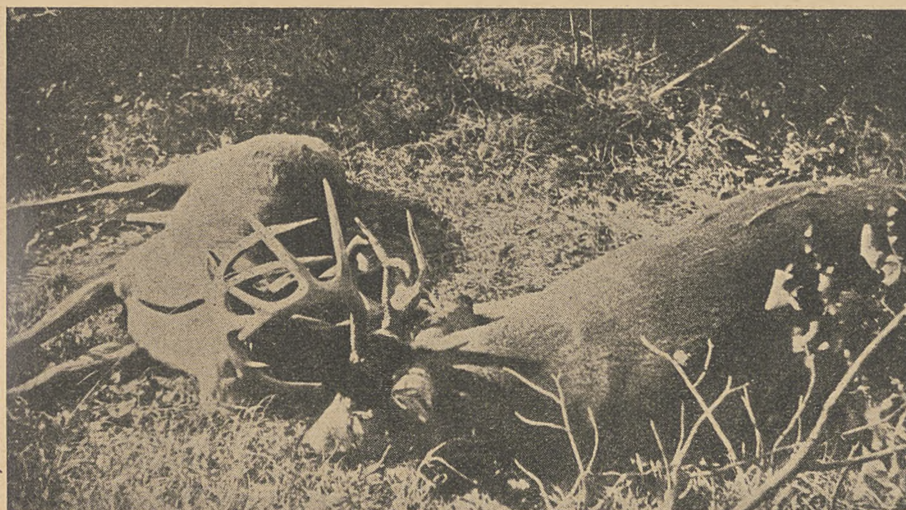


dla człowieka. Przeróżne i skomplikowane metody służyły tym nie pod amerykańskim niebem urodzonym ludziom, do zwabiania rozmaitych drobnych śpiewających ptaków i gotowania ich do jedzenia — ileż tragedii.

Nikt nie może opisać strasznej tragedii dzikiego życia w palącym się lesie. To zbyt straszne, słów na to nie ma. Niezliczone stworzenia ginące w ogniu, niezliczone inne tak strasznie poparzone, że ginące w mękach, jeszcze inne tak przerażone i zatrute ogniem i dymem, że wpadają w choroby, od których giną po krótszym lub dłuższym czasie.

Czytelnik może wyrobić sobie pewne pojęcie o tego rodzaju tragediach ze sprawozdania wydanego w roku 1931 przez Komisję Ochrony Zwierzyny stanu Wisconsin.

„Przeszło dwadzieścia sztuk jeleni i sarn zostało znalezionych po pożarze" — pisze Komisja po zbadaniu skutków ognia, którym nawiedzony został teren około 120 tys. akrów w centralnym Wisconsin. „Nie ulega wątpliwości, że jest to zaledwie mały odsetek zwierząt padłych w pożarze. Badania przeprowadzone przez Komisję wykazały, że około 60% pozostałej przy życiu zwierzyny ma ciężko poparzone nogi. Znaleziono jelenia, posuwającego się na





kolanach. Po zabiciu nieszczęsnego zwierzęcia okazało się, że obie przednie nogi zesztywniały w pozycji zgiętej, a kopyta i kości tych nóg były poodłamywane i poodpadały. Zastrzelono psa, przyłapanego w chwili, gdy rzucał się na jelonka z mocno poparzonymi nogami. Inny jelonek został znaleziony już nieżywy w rowie. Pułapka zastawiona w pobliżu tego miejsca złapała kojota, który następnego dnia powrócił do zabitego przez siebie zwierzątka.

Przez szereg miesięcy przychodziły raporty o świeżo padłych sarnach i jeleniach na terenie wypaleniska i w jego pobliżu. W listopadzie kulawy jeleń został zakłuty rogami przez stado krów. Rozmaitego rodzaju choroby, tak powstałe z poparzenia, jak z zatrucia dymem i gazami, zabrały moc ofiar w ciągu następnej zimy.

Najliczniej występującym ptakiem łownym w tej okolicy była ostroogoniasta pardwa. Przynajmniej jeden ptak na każde cztery zginął bezpośrednio od ognia.

Brak tlenu wraz z ciepłą, zatrutą popiołem wodą, zabiły tysiące ryb. Nieżywe ryby znajdywano we wszystkich rowach odwadniających oraz w Yellow River, płynącej przez spalone tereny. Niektóre gatunki „dogfish", zazwyczaj najodporniejsze na brak tlenu, były znajdywane w stanie takiego zatrucia, że nie dało się ich odratować."

Pozbawione dekoracyj dramatu takich, jak przy pożarze, ale równie tragiczne dla ryb jest zanieczyszczanie wód, szczególnie na wschodzie Stanów. Znajduje się tam obecnie cały szereg rzek i rzeczułek, jezior i stawów — zupełnie pozbawionych wodnego życia, których lazurowe głębie i białe wiry stanowiły dawniej rozkosz rybaka-sportowca. Co jest najsmutniejsze, to że tak łatwo dałoby się tego uniknąć. Zanieczyszczenie wód śródlądowych zawdzięczamy przeważnie produktom wytwórni papieru i miazgi papierowej, jak również garbarni i kopalń. Może nadejdzie wreszcie dzień, kiedy odpadki te będą zużyte jako produkt uboczny, a wody amerykańskie będą mogły powrócić do tego, czym były, t. j. naturalnego siedliska ryb i innych zwierząt wodnych.

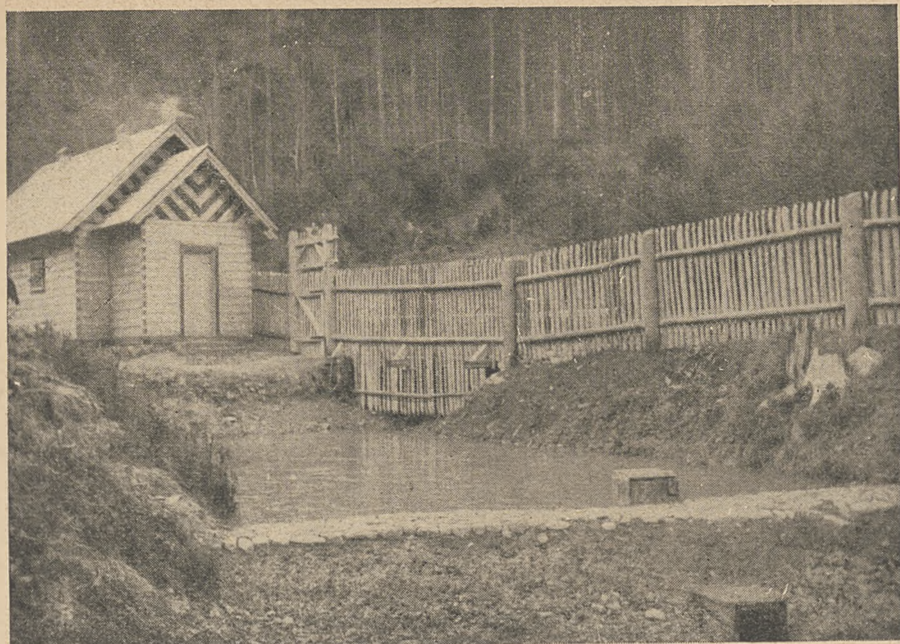
Wracając do dramatów ptasich, oto wyjątkowy i niezwykły wypadek. Niedaleko od miejsca, gdzie mieszkam, kawałek sznurka znalazł się przypadkiem na niskim krzaku. Był on tak mało widoczny, że nawet ten, kto o nim wiedział, z trudnością tylko mógł go dojrzeć. Prawdziwa pułapka, jak się okazało. Pewnego dnia jakaś zięba nie zauważyła go również i zaplątała się nieszczęśliwie. Chwilkę szamotania i biedna zięba zawisła nieżywa.

W koloniach czaplich zdarzają się często tragiczne wypadki. Podczas okresu wylęgania i hodowania młodych często się zdarza, że malce, kręcąc się niespokojnie w gnieździe podczas karmienia przez matkę, wypadają z gniazda i giną, powieszone za szyję w rozwidleniach gałęzi. Zdarza się, że malec taki doleci zdrów i cały na ziemię, ale to są bardzo rzadkie wypadki.

Jednym z najdrapieżniejszych wrogów ptasich i powodem niezliczonych niepotrzebnych tragedii jest bezpański, zagłodzony, nawpół dziki kot domowy — ten właśnie, którego się wywozi byle gdzie i wypuszcza (z litości!), aby dawał sobie radę sam. Kot musi też jeść, więc ptaki, a szczególnie ptaki śpiewające padają ofiarą. Stan Pennsylvania wprowadził ostatnio grzywnę dwudziestu pięciu dolarów za wypuszczanie niepotrzebnych kotów przy drogach i szosach.

I tak w naturze, jak i w świecie człowieka, odgrywa się wielki dramat życia i śmierci, gdzie śmierć i kalectwo czyha bez przerwy na nieszczęśliwych, nierozsądnych i słabych.





ŻYWIENIE PSTRĄGA

Pełnogórski staw hodowlany i wylęgarnia pstrągów w Jaremczu.

Jednym z trudniejszych problemów przy sztucznej stawowej hodowli pstrągów jest sprawa doboru odpowiedniej dla nich ilości i jakości sztucznej karmy.

W stawach karpiowych z natury rzeczy żyźniejszych i bogatszych w naturalny plankton wód, wypróbowano od dawna ścisłe normy zadawania sztucznej karmy (przeważnie łubinu), które wobec niewybredności karpia w pobieraniu pokarmu, pozwalają na ściślejsze ułożenie rybackiego budżetu gospodarczego; w pstrągarstwie natomiast kwestie te są trudniejsze do ujęcia.

W rybactwie wartość karmową paszy oznacza się tzw. „współczynnikiem żywienia", który oznacza ilość kg zużytej paszy, potrzebnej do wyprodukowania 1 kg przyrostu mięsa ryb. Jako wskaźnik żywienia przyjmuje się u pstrągów 5 kg spasionej karmy na osiągnięcie ±1 kg przyrostu. Współczynnik żywienia zwiększa się, gdy w stawie wzrosła obsada ryb. Dzienna porcja żywności dla ryb powinna wynosić 1 — 2% żywej wagi obsady stawu w danym okresie.

Obsadę stawu pstrągiem uskutecznia się na podstawie przyrostu naturalnego stawu, oraz znanego wzoru z karpiowego gospodarstwa.

Obsada równa się przyrostowi naturalnemu (wydajności) stawu, podzielonemu przez projektowany przyrost na sztuce, z dodatkiem na ubytek 5—15%, zależnie od wieku obsady. Przy sztucznym żywieniu pstrągów dajemy zwykle większą obsadę, którą oblicza się według powierzchni zajętej przez jedną sztukę, dzieląc powierzchnię zbiornika wodnego przez powierzchnię rzutu ciała przeciętnego okazu narybku, palczaka pstrąga lub ryby kupieckiej. Obsadę obliczamy wtedy tak, jak gdyby ryby pokrywały zwarcie jedną płaszczyznę stawku, jednakowoż zagęszczenie w wodzie nie jest tak wielkie, bo ryby zajmują nie jedną płaszczyznę, ale różne poziomy wody.

W zależności od stopnia zagęszczenia pstrągów w zbiorniku, oraz od siły przepływu wody, należy jednocześnie zwiększyć dawki sztucznej karmy. Zadawana karma musi być świeża i czysta, drobno posiekana lub przetarta przez gęste sito, zwłaszcza przy żywieniu wycieru i narybku, bez części żylastych, spleśniałych lub nagniłych, które powodują zaburzenia w organiźmie. Paszę zadaje się kilkakrotnie w ciągu dnia, ale zato w małych ilościach, pamiętając, że intensywność żerowania pstrąga **zmniejsza się** w miarę **podwyższania się** temperatury wody ponad 15°C. Jedynie pstrąg tęczowy żeruje najintensywniej przy 19°C.

Inne natomiast wymagania biologiczne posiada karp, u którego wzmaga się apetyt, gdy woda osiągnie wyższą ciepłotę, tj. optymalną temperaturę 18—23°C. — U karpia przy 14°C. przemiana materii jest nieznaczna; przy 8°C. soki trawienne działają bardzo słabo, a ze zdolnością trawienia znika też apetyt. Hodowlę pstrąga lepiej rozpoczynać od stadium narybku, gdyż wtedy lepiej wykorzystywana jest sztuczna karma.

Chcąc zmusić pstrągi do pobierania sztucznej karmy, należy zwiększyć obsadę zbiornika, celem zwiększenia konkurencji w pobieraniu naturalnej karmy.

Sztuczną karmę stanowią:

1) wszelakiego rodzaju odpadki mięsne,

2) krew bydlęca, przerobiona z mąką lub otrębami na ciasto,

3) mączka mięsna zmieszana z ziemniakami, lub z ¼ mąki np. żytniej, którą zagotowuje się w dość tęgie ciasto i wkońcu przeciera przez sito o oczkach odpowiednich do wielkości pyszczka ryb. Karmę tę zadaje się w małych ilościach, tak aby ryby chwytały rzucane pożywienie, zanim upadnie ono na dno.

Pożywienie należy rzucać na specjalne stoły paśniki, zanurzone na 30—50 cm pod powierzchnią wody. Nie wyżerowaną karmę należy starannie usuwać, a stoły czyścić, celem uniknięcia zatruwania wody, na co pstrąg, zwłaszcza potokowy, jest bardzo wrażliwy. Wpuszczenie kilkunastu sztuk raków, linów, wzgl. karpi przyczyni się do samoczynnego oczyszczenia dna stawu z resztek paszy. Przy zaraczaniu wody wpuszcza się wyrośnięte sztuki w stosunku: 3 samice na 1 samca.

Z powyżej wymienionych rodzajów sztucznej karmy jak krew suszona, mączka mięsna z padliny i tanich ryb morskich okazały się w praktyce paszami nierentownymi, zbyt drogimi, a również z powodu przegrzania i przejścia części substancyj azotowych w albumozy są one mało strawne dla ryb. Niektórzy hodowcy używają na karmę sera białego zmieszanego z kawałkami mięsa lub ciasta, sporządzonego z 1 części mąki zbożowej i 2—3 części mączki mięsnej. Używa się również do karmienia tarlaków mąki jęczmiennej zmieszanej z ikrą ryb. Gospodarstwa pstrągowe na terenie Małopolski Zachodniej skarmiają znaczne ilości koniny np. gosp. Telusz o pow. 300 m wydaje rocznie na koninę 3.000 zł.

W naszych warunkach początkowej organizacji sztucznej hodowli, zwracać należy specjalną uwagę na pomnożenie w stawach karmy naturalnej, na którą składać się będą:

1) ryby odpowiednich wymiarów (z wykluczeniem żywych pstrągów, lipieni i głowacic, poniżej ustawowej miary ochronnej),
2) żaby, kijanki,
3) dżownice,
4) ślimaki.

Szczególnie dobre wyniki daje hodowla w małych basenach wodnych ryb z rodziny karpiowatych, jak karpia, karasia, uklei i tp., na których wycier sprawnie zaczyna polować kilkunasto tygodniowy narybek pstrąga.



N-ctwo Jawornik — wylęgarnia pstrągów na Czeremoszy - Clarnym.

W płytkich zbiornikach skrzek żabi daje znaczną ilość kijanek i małych żabek na karmę dla palczaków wzgl. tarlaków pstrąga. Najwięcej ulubioną karmą są dżownice, ślimaki i różne owady wodne i lądowe. Rozmaite owady latające nad powierzchnią wody, stanowią t. zw. „powietrzny" pokarm, który w żywieniu się pstrągów odgrywa dużą rolę. Według badań prof. Schechtla w niektórych jeziorach tatrzańskich pstrągi rosły lepiej na wyłącznym prawie pokarmie powietrznym niż w wodach macierzystych płynących — na pokarmie mieszanym. Dzięki tej właściwości mogą pstrągi doskonale wzrastać w wodach bardzo jałowych, zdawałoby się głodowych, gdzie inne gatunki ryb wogóle nie miałyby żadnych możliwości rozwojowych.

C. d. n. *Karol Waśniewski.*

DO DYSKUSJI

KILKA SŁÓW O GAJOWYCH

Przeciętny mieszczuch wyobraża sobie Gajowego, jako takiego Pana, który chodzi sobie cały dzień po pięknym lesie, wdycha świeże powietrze, za które ten biedny mieszczuch musi drogo płacić, strzela sobie z fuzyjki do lisów, królików, jak się da to i do zajączka, no i odbiera gałęzie biednym babciom wiejskim, a jagody i grzyby każdemu, kogo by nie spotkał. Ponieważ sam mam nieszczęście od jakiegoś czasu mieszkać w mieście, aż nazbyt często z taką opinią się spotykam.

Gotów człowiek sam w to uwierzyć. Aby się od tego, przynajmniej na jakiś czas uchronić postanowiłem, z namowy Pana Redaktora, przypomnieć sobie, jak ja sam niegdyś miałem szczęście wśród PP. Gajowych pracować i jakie sobie o tej pracy zdanie wyrobiłem.

W pojęciu moim Gajowy, to ktoś w rodzaju dyrektora wcale niemałego banku z tą tylko różnicą, że dyrektor banku ma dobrze zabezpieczoną kasą pancerną, do której może zamknąć swój kapitał, aby módz w nocy spokojnie spać, ma strózów, ma dzwonki alarmowe, ma sztab urzędników do rachowania wydatków i dochodów, podczas gdy Gajowy jest w jednej osobie dozorcą, buchalterem, zarządcą transportów, kasy otwartej na wszystkie strony świata, zabezpieczonej w najlepszym wypadku od wejścia nieproszonych gości rowkiem, przez który byle dziecko dwuletnie może się przedostać. Żeby to tylko, ale przecież od Gajowego wymaga się, aby starał się o powiększenie kapitału oddanego mu pod dozór, od niego zależy szybkość obrotów kapitału, od niego w dużej mierze zależy jakość towaru, jaki pójdzie na rynek. Zaiste Gajowy to nie Pan, który chodzi po lesie ze strzelbą dla świeżego powietrza, to człowiek wyjątkowego zaufania, to pierwsza i bardzo ważna komórka wielkiej i potężnej organizacji, zwanej Lasami Państwowymi. Dawno minęły czasy, w których rola Gajowego kończyła się na ochronie granic i stanu posiadania, na łapaniu defraudantow i strzelaniu drapieżników. W Lasach Państwowych, stanowi czynnik ludzki w postaci Gajowego podstawową i bardzo ważną komórkę organizacyjną, mającą nieprzeciętny wpływ nie tylko na przyszłość powierzonych mu drzewostanów, lecz i na wysokość dochodów bieżących z Lasów Państwowych.

Co może zdziałać w zakresie swych kompetencji Gajowy, rozumiejący swe zadania, a na jakie

straty może narazić gospodarstwo leśne Gajowy niedbały? Nikt tak nie zna dobrze ludzi w swej okolicy, oprócz sołtysa, jak gajowy. Gajowy zapobiegliwy wcześnie zgodzi robotników, dobierze odpowiednio partię do piły, silnego z silnym, słabego ze słabym, pierwszym da większą działkę, drugim mniejszą, postara się dla nich o dobre piły i siekiery. Pogada z kowalem o klinach i kantakach, namówi robotników i przekona ich, że zarobek przy dobrych narzędziach jest podwójny, pierwszy w okolicy uwinie się z cięciami, pierwszy będzie miał odbiórkę i wypłatę, pierwszy będzie miał drewno sprzedane lub wywiezione na składy. Taki gajowy będzie miał czas na przeprowadzenie trzebieży i usunięcie posuszu przed okresem zalesień. Do takiego gajowego ludzie lgną, nie odczuwa nigdy braku robotnika, nie płaci wyższych stawek, niż niedołężny sąsiad, a robotnik zarabia u niego znacznie więcej: cała tajemnica w dobrej organizacji pracy, dobrych narzędziach i dopomożeniu robotnikowi dobrą radą doświadczonego zwierzchnika. Ciekawe, że i kupujący chętniej patrzy na drewno z jego obchodu. Napewno jest ono dobrze i gładko obrobione, pięknie i równo na zrębie ułożone, a w wielu wypadkach i doskonale rozklasyfikowane, boć przecież wśród gajowych mamy pierwszorzędnych brakarzy. Przypatrzmy się teraz odwrotnej stronie medalu: gajowy czeka na robotników w domu, schodzą się potrochu, dwa tygodnie obsadza się jedną działkę, jedna piła już skończyła, druga dopiero zaczyna, narzędzia pamiętają króla ćwieczka, piły kiepsko rozwiedzione, robotnik klnie, bo nie umie obchodzić się z narzędziami i kiepsko zarabia, gajowy klnie, bo odbiórki idą jak z kamienia, po kilka razy na jednym zrębie, połowę opału robotnicy spalają przy ogniskach, albo wynoszą do domów. Wykańcza się na gwałt; sęki i szczotki nie obcięte, drewno pokrzyżowane, gałęzie nie uprzątnięte, o okorowaniu pieńków nie ma mowy, odkłada się do wiosny, na wiosnę się zapomina i w następstwie szeliniak zjada młode zalesienia. O wywozce w zimie nie ma mowy, trzeba wozić w lecie, bo na wiosnę i drogi nie ma i konie w polu robią, drewno nie sprzedane, traci wartość w cenie, a i wywózka letnia dwa razy tyle kosztuje. Trzebieże ciągną się do jesieni, nic że potem okiść połowę wyłamie. Na posusz już nie ma czasu, gnije i zaraża inne drzewa. O zalesieniu zrębów w tym samym roku nie ma mowy. Gajowy klnie, leśniczy klnie, robotnik klnie, wozak klnie, no i kupiec też klnie.

Napatrzyłem się w praktyce na jeden i drugi typ gajowego, na całe szczęście stwierdzić to muszę, że tych pierwszych, tych rozumnych jest nieporównanie więcej.

Fr. Grochowski.

Jeszcze w sprawie munduru leśnika

W Nr 1 „Ech Leśnych“ za rok bieżący przeczytałem wzmiankę o opracowywaniu nowych przepisów o mundurowaniu leśnika. Notatka ta skłania mnie do nakreślenia poniższych uwag z prosbą o rozważenie poruszonych spraw.

1) Noszenie pończoch i owijaczów jest wskazane nietylko w górach, lecz również w nizinach (gdzie lasy są suche) w czas pogody. Dlatego też szczegóły te nie powinny być ograniczone tylko do gór. Płaszcz winien stanowić strój paradny czyli odświętny, zaś kubrak winien służyć do użytku codziennego.

2) Jednolity kolor całego munduru tj. spodni jak zarówno kurtki, dopóki obowiązywał tylko płaszcz jako strój zwierzchni, przynajmniej teoretycznie był usprawiedliwiony. W praktyce wyglądało to inaczej, bo leśnicy na terenie lasów przeważnie nosili kurtki, kubraki, na wacie lub futrze.

Natomiast obecnie, wobec zalegalizowania tych ostatnich oficjalnie, utrzymanie jednolitego koloru całego munduru stanowi wyraźny anachronizm.

Stanie się zrozumiałe, gdy się zważy, że przez szereg miesięcy chłodnych leśnik nosi kubrak, który spodni nie przykrywa. Te ostatnie, na skutek działania promieni słońca i deszczu znacznie szybciej i w wyższym stopniu tracą swój pierwotny kolor aniżeli kurtka, ukryta przez cały ten czas pod kubrakiem. I cóż się okazuje? Oto mundur kupiony jesienią w jednym kolorze, wraz z nadejściem wiosny okaże się już w dwóch różnych odcieniach, niejako w dwóch kolorach.

Czyż nielepiej wobec tego, odrazu mundur ustanowić w dwóch kolorach — spodnie w innym i kurtkę w innym? Toć przed wojną tak właśnie były umundurowane wojska wszystkich naszych trzech zaborów — nietylko oficerowie lecz również żołnierze, zwłaszcza kawaleria. Wyglądali przyzwoicie i było to praktyczne! Czemuż nie umiemy korzystać z dawnych wzorów?

3) Sprawa podobieństwa munduru leśnika do mundurów wojskowych ma głębsze znaczenie, aniżeli sądzi się powszechnie.

W czasie wojny leśnicy będą musieli zostać na miejscu strzegąc lasu przed niszczeniem nietylko ze strony wroga, lecz i własnej ludności, która momenty takie wykorzystuje na szkodę lasów, czego dowodem rok 1918 i 19.

A teraz czy można sobie wyobrazić, że leśnik będzie nosił mundur, podobny do wojskowego? Twierdzę, że nie! Będzie go unikał i chodził po cywilnemu. Każdy obcy żołnierz będzie w leśniku widział polskiego żołnierza i brał go na muszkę, bo drobnych różnic w dystynkcjach poprostu nie odróżni.

Ten moment musi być brany pod uwagę przy ustanawianiu munduru leśnika!

4) Dalszą sprawę stanowi wymaganie, aby mundur był „przygaszony“, a nie zaś krzykliwy. Jak dotąd np. to leśnicy na polowanie nie udają się w mundurach, bo zwierzyna omija ich z daleka. Natomiast sami narażeni są w wysokim stopniu na strzał morderczy kłusownika, dla którego stanowią cel zdaleka widoczny. To jest także zło poważne.

Wszystkie poruszone szczegóły zmierzają zgodnie w jednym kierunku: oto stawiają wymaganie aby mundur był praktyczny, ochronny i spokojny, niepodobny do munduru wojskowego.

Ponieważ komunikat umieszczony w „Echach“ bynajmniej nie świadczy, aby reforma wyraźnie poszła w tym kierunku, przeto zdecydowałem się na wypowiedzenie powyższych uwag.

T. Falkowski.

MARIA DĄBROWSKA

Szklane konie

— Oj, da jeszcze! Oj, da jeszcze! — wrzeszczeli gracze, podskakując.

I tancerz przytrzymywał dziewkę, i przytrzymywał ją mocniej i dreptał przed talerzem tak długo, i przymawiał jej tak słono, że się nie wydała i że jak się należycie nie wykupi, mieć będzie, na co zarobi — aż wreszcie rzucała znów pieniążek.

Pietrek zaśpiewał:

Zarobiłaś moja mała w jesini
mosz piniążki, mosz piniążki w kiesini.

Wszystkim się podobało.

— Ci śpiewa. — Żeby dzwon. — Dali, Pietrek, dali.

Śmiechy zabrzmiały jak salwa.

— Do toneczka. — Do toneczka — wołano przeginając się tak i przeginając się owak.

Podłoga zaświstała, jak pod zębami piły.

Pietrek tańczył z Zuzią Kaczmarkówną. Taka była maluśka i młodziuśka, więc co nie miał być do niej śmiały. Rzekł jej, żeby się jeszcze wykupiła i jeszcze wykupiła. Że dla niego mało się wykupiła i że jak się nie poprawi, to zobaczy. Lecz gdy chciała — to sam nie dawał, sam ją od talerza odwodził. Tedy śmiała się i mówiła, że co to za sprzeciwianie — i że gorzałkę od niego czuć.

— A tyś się nie napiła? To się napij, to sie napij, maluśka.

Na mgnienie wstrzymali tańce i pili. I znów pili. Lecz pląsy były jeszcze szparkie, obroty rzeźwe, ostro na taktach przybijane tupaniem — zdecydowane, chyże, a krzepkie, jak cios kosy, jak rzut cepów, jak świst bata i nawrót pługa.

Lecz oto nareszcie i dom tańczyć zaczynał. Okna przemieszczały się błyskawicznie, krążąc wokoło ścian, tupiąc i łamiąc się po ziemi. Lampa błyskała na ramionach tancerzy, drewniany młodzian uniósł się w powodzi papierowych smużek i krążył pod powałą.

Wtem wszyscy wyszli, oddalili się, znikli z przed oczu Pietrka. Tak jest — oddalili się. Gracze przestali grać. Dom nawet odszedł. Ktoś trzymał Pietrka za kark, a strugi zimnej czarności płynęły mu przez twarz. Lecz dom się nawrócił i znów go otoczył czterema ścianami. Wszyscy przyszli, wymknęli się jakby z pod ziemi. Muzyka się znów z głuchości wynurzyła.

Pietrek myślał, że tańczy, lecz nie tańczył, tylko siedział na ławce, a Zuzia przy nim. Zuzia przy nim.

Zapytał:

— Co uoni?

Gdyż muzykę znowu było słychać tak niewyraźnie, jakby ją kto drzwiami przyskrzynił.

Tylko basy dudlą: du — du — du.

Ktoś chciał śpiewać, ale nie umiał, tylko krzyczał:

— Tyś jes duda, on duda, obejeście dudowie! — a wszyscy:

— Dudowie!

— Dudowie!

— Dudowie!

Tylko jeden pokrzykiwał grubym głosem w takt muzyki:

— Ha! Ha! Ha!

— Ha! Ha! Ha!

I znów naprzemian. To śpiew. To krzyk. To cisza.

Owi leżeli na ziemi.

— Poco leżom? Żeby na złość! Żeby tańcować gdzie nie było.

Pijani gracze kroczyli za pijanymi tancerzami, rzępoląc im do ucha i plątali melodie.

Przy ladzie płakano prawie.

— Co tu? Napić się człowiekowi nie dajom.

Lecz dawali pić i Pietrek pił dalej. Uderzając się z drugim czoło o czoło, mówili sobie, że ci taka pocieszycielka narodu ta wódka.

— Napij że się, napij, poczujesz zaro, że żyjesz.

— O rety. O jako tyż ognisto. O jako tyż piekąco — wyły pojone dziewki i łkały ze śmiechu.

Pietrek dawał pić Zuzi, mówiąc, że go ta wódka huźda do samego nieba. Zuzia, olśniona i upita, w zgrozie i radosnem obłąkaniu pocałowała go w rękę.

— Idzie mi o cie, dziewczę... idzie mi o cię — jąkał Pietrek, a serce łoskotało mu w piersi ze szczęścia.

Znaleźli się z Zuzią w zimnej ciemności — niewiadomo było gdzie — lecz chłopcu tam było jasno, a dziewce tam było ciepło.

I oto w końcu we trzech czy we czterech może ocknęli się na drodze. Sami chłopcy. Dziewuchy znikły. Niewiadomo kto je poodprowadzał.

Szli niepewnie, usiłując otrzeźwieć na powietrzu. Było już nadedniem. Rozpogodziło się i uciszyło. W nocy musiało się przemienić na deszcz — lecz i deszcz ustał. Śniegi znikły — wszędzie błocko.

Gdy mijali dwór, ściany jego wyprężyły się i wydźwignęły ponad ogród — wsparte na ostatnich gwiazdach. Z żaglem srebrnej chmury u szczytu dwór wyglądał jak biały okręt na bezładnym samotnym odmęcie.

Koło pańskiego ogrodu Pietrek przewrócił się.

— Wstawaj, draniu, wstawaj — kopali go przyjaciele.

— Coś ty się kole dworu uwalił? — mówili. — Co ty, mówisz, że cie pon poniesie?

— Ocknij się — do roboty trza iść. Pon bydzie za cie robić? — szarpali go — a jeden z nich złapał się za drzewo i tąpał naokoło, rycząc:

— Pon? O panu to je tak — i zaśpiewał:

Owinie się w grochowiny —
Bydzie robić tak jak i my.

Pietrek wstał, lecz natychmiast przewrócił się po raz drugi. Wtedy ocknął się. Jakieś drzewo wyciągało na niego czarne szpony.

Przypomniał sobie, że jego matka musi na pańskie chodzić przez to, że on pije, i że nie mają posyłki.

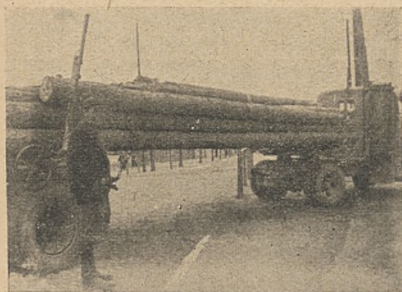
— Trzeba o wszystkim pomyśleć — rzekł, dźwignął się z kałuży i pośpieszył do domu.

W miarę jak zbliżał się do tych ścian, pierzchały uroki nocy. Gorzej. Stawały się haniebnym grzechem, odziewały się w żałobę. Gdyż co na świecie jest urokiem, to w progu domu przemienia się w grzech i tak już jest na świecie — i każdy chce, żeby tak było. Żeby się tak bać i truchleć u swego niskiego progu.

C. d. n.



Rozstanie Witold Woytkiewicz



MOTORYZACJA NA POLESIU.

Dzięki zainteresowaniu Lasów Państwowych wzrasta nasilenie motoryzacji i na Polesiu.

Chodzą tu już nasze „Łaziki", a ostatnio dokonywano prób przenoszenia drewna ciągnikami samochodowymi, zaopatrzonymi w generatory na gaz drzewny.

Jeden taki widzimy na fotografii, jak bierze trudny zakręt w Pińsku, wjeżdżając z ciężkim ładunkiem w wąską niezabrukowaną uliczkę.

Próby wypadły całkiem pomyślnie i już w niedługim czasie ciężko obładowane ciągniki napędzane gazem drzewnym ożywiać będą drogi poleskie, wzbudzając sensację nie tylko wśród mieszkańców zapadłych wsi i miasteczek ale i samej stolicy... Pińska.

Są one wymowną propagandą użyteczności drewna, jako jednego z paliw zastępczych do napędu pojazdów motorowych — paliwa kalkulującego się najtaniej ze wszystkich dotąd używanych i dających b. duże możliwości oszczędności w gospodarce społecznej.

Z wynikami pracy ciągników, w ciężkich na ogół warunkach Polesia, jeszcze się z czytelnikami „Ech Leśnych" w swoim czasie podzielimy.

ODEZWA DO WSZYSTKICH ROBOTNIKÓW LEŚNYCH.

Robotnicy!

My, robotnicy leśni, zebrani w dniu 3 maja r.b. w kancelarii Nadleśnictwa Państwowego Wirty, na Pomorzu, pomni wielkich haseł naszej Ojczyzny, zawartych w Konstytucji z 1791 r. postanowiliśmy wystąpić do wszystkich, w całym kraju, Robotników Leśnych, z apelem wszczęcia jak najenergiczniejszej zbiórki na budowę samolotu pod nazwą „Robotnik Leśny".

Znana z historii jest nasza świetna husaria. Dziś, gdy gwarantką naszych granic jest nasza Armia, musi być ona potężna. Dawnych nieustraszonych rycerzy skrzydlatych musi dziś zastąpić husaria powietrzna, składająca się ze wszystkich stanów, by Polska była potężna i nikt nie ważył się jej zagrażać.

Robotnicy! Od źródeł rzek naszych, aż po morze rozlega się dziś okrzyk: niech żyje Armia Polska, niech żyje jej Naczelny Wódz. Za słowami tymi kroczą czyny. Wszyscy do szeregu, by spełnić swój obowiązek wobec Rzeczypospolitej. Nie może być opieszałych ani maruderów. Tak jak rok 1791 był zjednoczeniem stanów — tak będzie i teraz. Robotnicy leśni z Karpat i Beskidów, z Pomorza i Mazowsza, z Polesia i z puszcz Kurpiowskich pokażcie jak silnymi, gdy potrzeba, być potrafimy.

Budujmy samoloty dla naszej Armii!

Królowa rzek naszych — Wisła, rozpoczyna swój bieg ze zboczy Baraniej Góry.

To też z dalekich nizin Pomorza, zwracamy się przede wszystkim do Was, Robotnicy Nadleśnictwa Wisła z naszym apelem.

Dokonajcie u siebie zbiórki na nasz wspólny samolot, który już powstaje w polskich warsztatach. A z kolei wezwijcie robotników innego Nadleśnictwa do takiegoż czynu, by zew nasz obiegł całą Polskę i dotarł do wszystkich Robotników Leśnych.

Maleńką jest rzeka Wisła gdy zaczyna swój bieg, a potężne wody niesie w ujściu swoim do szarego Bałtyku; maleńką jest dziś nasza ofiara, a potężną okaże się w całości.

W dniu dzisiejszym składamy kwotę 300 złotych, zebraną dobrowolnie śród naszego bractwa leśnego, którą przekazujemy na konto P. K. O. Nr 6 z zaznaczeniem, że przeznaczamy ją na budowę samolotu pod nazwą „Robotnik Leśny".

Pomyślcie: w samych tylko Lasach Państwowych mamy zgórą 400 Nadleśnictw; niech robotnicy każdego z nich zbiorą choćby tylko kwotę, jaką my dziś wpłacamy, a osiągniemy sumę — przeszło 120 tysięcy złotych.

Za tę kwotę stalowy nasz ptak „Robotnik Leśny" wzbije się w przestworza, a szum jego skrzydeł w czasie pokoju budzić będzie w sercach naszych wspomnienia zwycięzkich czynów naszej dawnej konnej husarii a w czasie wojny — dreszcz grozy wśród nieprzyjaciół.

Dziś spokojnie pracujemy i codzienną wytrwałą pracą budujemy potężną Polskę, ale wiemy, że choć:

„Las — to cichy warsztat naszej pracy, lecz w nim:

twierdzą nam będzie nawet sosna, dąb i buk

padnie pod nim — każdy nasz wróg"...

Pod ciosami siekier naszych padają twarde, wiekowe, leśne olbrzymy. Gdy zajdzie potrzeba, z łatwością zamienimy nasze siekiery i piły na miecze, a ciężkie będą ich ciosy, bo dobrą wprawę już mamy.

A zatym, Robotnicy Leśni, *Nadleśnictwa Wisła!* — do czynu! Z dalekiej od Was, prastarej polskiej ziemi pomorskiej ślemy w Wasze piękne górskie ustronia pozdrowienia serdeczne; po przez pola nasze i lasy, wyciągamy do Was dłoń w braterskim uścisku, a gdyby padł rozkaz naszego Naczelnego Wodza „maszerować" — będziemy wnet razem ramię przy ramieniu.

Bywajcie zdrowi nam nasi mili Bracia Wiślanie i pozostańcie z Bogiem".

Wirty - Pomorze, 3 maj 1939 r.

Podpisy:

Jan Cherek, Stanisław Lampkowski, Linda Franciszek, Lampkowski Jan, Paszek Franciszek, Stanisław Orlikowski, Franciszek Bobkowski, Knapik Jan, Jan Szumachewicz, Śliwa Paweł, Osowski Leon, Łepek Maksymilian, Kulas Władysław, Jan Wodzikowski, Franciszek Piesik, Stanisław Paszek, Szumachewicz Bernard.

OD REDAKCJI

Sprawę budowy samolotu poruszamy w osobnym art. na st. 444 pt. „Budujemy własny samolot"; prosimy o wypowiedzenie się w tej sprawie.

PRASA FACHOWA

„Las Polski“ nr 4, kwiecień 1939, drukuje artykuły:

„Kilka uwag nad drogami realizowania celu całości gospodarstwa leśnego na odcinku jego prac w dziedzinie produkcji drzewa“ — inż. Jana Hausbrandta. Artykuł niniejszy jest dalszym ciągiem rozważań autora na temat określania celu gospodarstwa leśnego oraz roli, jaka w realizowaniu tego celu przypada pracom w zakresie produkcji drzewa, podjętych w poprzednim numerze „Lasu Polskiego“.

Wśród zadań produkcji drzewa, rozumianych pod kątem widzenia celu całości gospodarstwa, wyróżnia autor 3 najważniejsze grupy: postulat rozwijania aktywności kapitału produkcyjnego, produkować winna cała nadająca się do tego celu powierzchnia, siła produkcyjna gruntów słabych powinna być wzmożona, przyrost — możliwie największy, postulat trwałego utrzymywania tej aktywności na możliwie najwyższym poziomie (wytworzenie odporności biologicznej drzewostanów oraz odpowiednie uregulowanie toku powtarzania się kolejnych obrotów produkcji) i wreszcie postulat otrzymywania z produkcji maximum korzyści (zabiegi dla otrzymania drzewa o wysokich kwalifikacjach, dalej — pośrednio — określanie cech rębności drzew i drzewostanów itd.).

W dalszym ciągu omawia autor zagadnienia planowania gospodarki pod kątem wymienionych wyżej 3 postulatów, podkreślając wielką rolę jaką tu odegrać powinno wyodrębnienie dzielnic siedliskowo-leśnych i opracowanie systematyki siedlisk. Szersze wreszcie uwagi poświęcono zagadnieniom rozmiaru użytkowania oraz wyznaczania produktu.

„Dzielnice geograficzno-leśne w świetle struktury gatunkowej lasów państwowych gospodarstwa leśnego w Polsce“ — dr Tadeusza Włoczewskiego. (Referat wygłoszony w cyklu odczytów, zorganizowanych przez Instytut Badawczy L.P.).

Na podstawie licznych zestawień panujących gatunków, według zajętej przez nie powierzchni, w poszczególnych nadleśnictwach, opracował autor mapy rozmieszczenia poszczególnych gatunków (jako panujących) na terenie Lasów Państwowych. Za gatunek panujący uważa autor ten, który tworzy ponad 50% miąższości danego drzewostanu. Mapy rozmieszczeń obejmują: sosnę, świerk, jodłę, dęba, buka, graba, olszę, osikę, brzozę i jesion. W ramach tak zobrazowanego rozmieszczenia poszczególnych gatunków dzieli autor cały kraj na 11 wielkich dzielnic, zgodnie z granicami zasięgów odnośnych gatunków. Te wielkie, schematyczne dzielnice leśne dzieli autor dalej na dzielnice szczegółowe, oparte na występowaniu w dużych skupieniach panujących gatunków drzew. Tak wydzielone dzielnice nie są oczywiście jednostkami jednorodnymi, posiadają jednak przewagę pewnych cech przyrodniczych, które nakazują stosowanie odmiennych zabiegów gospodarczych w drzewostanach każdej dzielnicy.

„Sposoby podnoszenia wydajności połonin“ — inż. Jerzego Zabłockiego. Kolejny artykuł z cyklu połoninowego poświęca inż. Zabłocki zagadnieniu poprawy wartości użytkowej połoniny, drogą nawożenia oraz odpowiednich melioracyj terenowych. Szczególnie ważne w tym względzie jest nawożenie naturalne, stosowane na połoninach w dwóch postaciach: przez zmianę miejsca koszarowania owiec co 1 — 2 — 3 dni oraz przez polewanie gnojówką. Autor opisuje szczegółowo te 2 systemy nawożenia, wykazując ich rezultaty na przykładach, zaczerpniętych z praktyki gospodarstwa połoninowego Lasów Państwowych. Artykuł ilustrują liczne oryginalne fotografie.

„Prognoza wystąpienia ważniejszych owadów na terenie Lasów Państwowych w roku 1939“ — dr Mariana Nunberga. Autor, na podstawie wyników jesiennych poszukiwań szkodników sosny w nadleśnictwach państwowych w r. ub., przepowiada, iż rok obecny, w porównaniu z ubiegłym, będzie spokojniejszy.

Barczatka sosnówka, przeciwko której lepowano w r. ub. około 6.500 ha drzewostanów w Poznańskim, na Pomorzu i na Kurpiach, występuje obecnie jedynie na powierzchni około 800 ha.

Strzygonia choinówka, utrzymuje się nadal w n-ctwie Brasław, a ponadto zajęła nowe tereny (około 400 ha) w kierunku na zachód od tego ogniska.

Poproch cetyniak w r. b. nie zagraża. Również zawisak siwiotek w borach między Toruniem a Bydgoszczą traci na nasileniu i nie będzie w r. b. groźny.

Oskuja gwiaździsta utrzymuje się w znacznej ilości w n-ctwach Niepołomice i Damienice, a nadto na Śląsku, w dawnych lasach pszczyńskich.

Osnuja czerwonogłowa występuje w znacznych ilościach na terenie 40 ha w nadleśnictwie Wronki w Poznańskim. Osobliwością jest tu ta okoliczność, iż osnuja czerwonogłowa uważana była dotąd za szkodnika „niewinnego“ i nigdy nie występowała w dużych ilościach i na tak znacznej powierzchni.

Wreszcie chrabąszcz (nie objęty jesiennymi poszukiwaniami) ma w r. b. rójkę na obszarze szerokiego pasa od wschodniej części Wołynia poprzez Lubelskie i Kieleckie, częściowo aż do Poznańskiego.

„Leśnictwo zagraniczne w 1938 r.“ — inż. Józefa Kostyrki obrazuje kronikę wydarzeń i prac w leśnictwie Szwajcarii, Italii, Holandii, państw skandynawskich oraz Ameryki Północnej.

„Instrukcja żywicowania sosny“ — wydawnictwo Dyrekcji Naczelnej L. P., druk do użytku wewnętrznego państwowego gospodarstwa leśnego, str. 56.

„Instrukcja“ ustala jednolitą dla całego obszaru Lasów Państwowych metodę żywicowania. Na podkreślenie zasługuje wprowadzenie 2-letniego obiegu żywicowania, znormalizowanych narzędzi oraz zbiorników umieszczanych na drzewie, zamiast stosowanych dotąd zbiorników wierconych.

„Instrukcja“ odznacza się jasnym i prostym ujęciem omawianych kwestii, napisana jest językiem i stylem przystępnym, tak iż korzystać z niej mogą z pożytkiem wszyscy funkcjonariusze państwowego gospodarstwa leśnego, do najniższych stanowisk terenowych włącznie. Do „Instrukcji“ dołączone są wzory formularzy i innych druków, stosowanych w Lasach Państwowych przy akcji żywicowania.

KRONIKA WYDARZEŃ

400 MILIONÓW ZŁ NA POŻYCZKĘ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ

Dn. 10 bm. komisarz generalny Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej gen. Berbecki, wygłosił przez radio przemówienie o wynikach subskrypcji na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Subskrypcja dała z górą 400 milionów złotych, a więc o 100 milionów złotych więcej, niż Pożyczka Narodowa. Termin subskrypcji dla rolnictwa przedłużono do 15 b. m. Generalny komisarz stwierdził, że ofiarność społeczeństwa polskiego stoi na właściwym poziomie.

PRZEMÓWIENIE GEN. SOSNKOWSKIEGO

Dn. 12 bm., w czwartą rocznicę zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, inspektor Sił Zbrojnych generał brygady Kazimierz Sosnkowski wygłosił przez radio przemówienie, ubranę w formę rozmowy z Komendantem. W przemówieniu tym znalazły się m. in. takie ustępy: Wołałeś Komendancie: nie oddamy ani piędzi ziemi polskiej i nie pozwolimy, by uszczuplono nasze granice, do których mamy prawo. Słyszymy, Komendancie. I oto cała Polska od krańca do krańca rozbrzmiewa jednym wielkim okrzykiem: „Nie oddamy!“ Mamy wiarę, że największa przewaga fizyczna może się rozbić o niezłomną wolę Narodu, który, wiedząc, że życie bez wolności i sprawiedliwości nic zgoła nie jest warte, woli walkę zażartą — śmiertelną, prowadzoną choćby na gruzach własnego domu, aniżeli gorycz upokorzenia i hańbę niewoli, czy też półniewoli“.

WSPÓLNOTA BRONI MIĘDZY POLSKĄ I FRANCJĄ

Z okazji odznaczenia orderem Legii Honorowej francuskiej wybitnych działaczów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny, odbył się bankiet, podczas którego generał Górecki wygłosił przemówienie o ciągłości wspólnych wysiłków polsko - francuskich od Wielkiej Rewolucji aż do utworzenia armii polskiej we Francji w czasie wielkiej wojny. Ambasador Noel w odpowiedzi mówił o wspólnocie broni polsko - francuskiej w ciągu 150 lat.

POBYT GEN. RASZTIKISA W POLSCE

W ciągu kilku dni bawił w Polsce wódz naczelny armii litewskiej, gen. Staszis Rasztikis, jako gość Marszałka Śmigłego-Rydza. Gen. Rasztikis był przyjęty na Zamku przez Pana Prezydenta Rzplitej, odbył w Warszawie narady z czynnikami wojskowymi, był w Rembertowie na ćwiczeniach wojskowych na poligonie artyleryjskim i w Państwowych Zakładach Lotniczych, po czym udał się do Stalowej Woli w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Opuszczając Polskę, gen. Rasztikis przesłał do Marszałka Śmigłego - Rydza depeszę, w której pisze: „Zachowam długo w pamięci nasze osobiste zetknięcie, tak miłe i pożyteczne“.



Gen. Rasztikis w towarzystwie min. Kasprzyckiego przy polowej stacji radiowej na pokazie bojowym w Rembertowie.

USTAWA O PEŁNOMOCNICTWACH

Dnia 9 bm. Sejm, a 11 bm. Senat uchwaliły bez dyskusji rządowy projekt ustawy o pełnomocnictwach dla rządu. Ustawę ogłoszono w „Dzienniku Ustaw“ z dn. 15 bm. i od tego dnia weszła ona w życie. Na posiedzeniach Izb uchwalono poza tym kilkanaście projektów ustaw w tej liczbie o kredytach dodatkowych, o Krzyżu i Medalu Ochotniczym i inne.

ZASTĘPCA KOMISARZA LUD. POTIEMKIN W WARSZAWIE

Dn. 9 bm. przybył do Warszawy w drodze z Rumunii zastępca komisarza ludowego do spraw zagranicznych Z.S.R.R., Potiemkin. Następnego dnia dyplomata sowiecki odbył z min. Beckiem rozmowę, która trwała 1 godz. 40 minut. W wyniku tej rozmowy stwierdzono, że stosunki polsko-sowieckie kształtują się dodatnio.

OBCHÓD ŚWIĘTA RUMUNII

Dn. 10 bm. z okazji święta narodowego Rumunii, P. Prezydent R.P. przesłał serdeczną depeszę gratulacyjną do króla Karola II. Wieczorem na uroczystym posiedzeniu w sali Rady Miejskiej profesor Sierpiński oświadczył m. in.: „Zarówno Polska jak i Rumunia szczerze pragną pokoju i przyjaznych stosunków ze wszystkimi swymi sąsiadami, ale zdecydowane są wszelkimi swymi siłami przeciwstawić się każdemu zagrożeniu ich niezależności i całości ich krajów“. W tym samym duchu przemawiał ambasador Franassovici.

AMBASADOR SOWIETÓW W WARSZAWIE

P. Prezydent Rzplitej udzielił agrement ambasadorowi Z.S.R.R. w Warszawie p. Mikołajowi Szałonowowi, który dotychczas był ambasadorem w Atenach. Jednocześnie rząd Sowietów zamianował przedstawiciela handlowego w osobie Mikołaja Nikitina.

ZJAZD NAUKOWY INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

Dn. 7 i 8 bm. obradował we Lwowie zjazd naukowy Instytutu Bałtyckiego. Otwierając obrady, prof. Pawłowski oświadczył: „Całe społeczeństwo jest zgodne co do tego, że nigdy nie oddamy Gdańska“. Prof. Edward Lipiński przedstawił dłuższy referat z konkluzją, że na wybrzeżu Gdynia — Gdańsk musi powstać wielki ośrodek przemysłowy i że Gdańsk nie może być okręgiem obcym, wyłączonym z organizmu gospodarczego Polski.

NOWI REKTORZY

W dalszym ciągu wyborów rektorów obrani zostali: na rektora Akademii Weterynaryjnej we Lwowie prof. Kazimierz Szczudłowski w uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie prof. Stefan Ehrenkreutz, w Akademii Handlu Zagranicznego we Lwowie — dr Stanisław Ruziewicz, w Akademii Stomatologicznej w Warszawie prof. Seweryn Meissner.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Zmarli: ś. p. ks. biskup podlaski Henryk Przeździecki, ś. p. Jan Rakowski — senior dziennikarzy pomorskich, ś. p. Marceli Palemon Magnuski — pierwszy skarbnik Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

ZAJŚCIA W GDAŃSKU

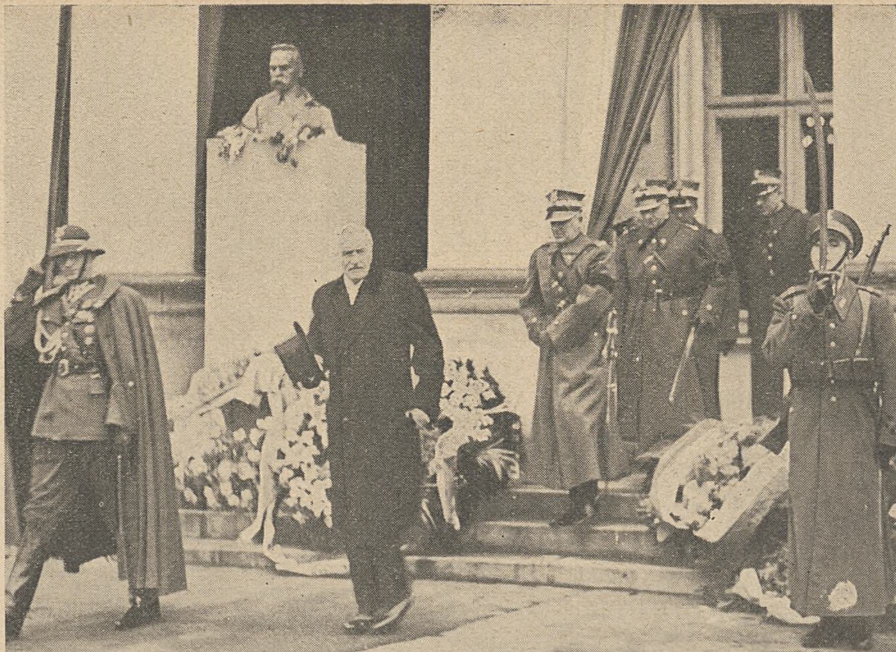
Urzędowo doniesiono o następujących zajściach w W. M. Gdańsku: W nocy z dn. 10 na 11 bm. nieznani sprawcy pobili zawiadowcę stacji Marienau, Brunona Grygiera. Tegoż dnia nieznani sprawcy podłożyli po raz trzeci petardy pod dom zamieszkały przez polskich inspektorów celnych w miejscowości Kalthof. Komisarz Generalny Rzplitej założył protest przeciw tym aktom, wskazując na brak bezpieczeństwa w powiecie Wielkie Żuławy. Senat w. m. Gdańska wyraził ubolewanie. Dnia 12 bm. Senat w. m. Gdańska zawiadomił, że nie zgadza się na uroczysty obchód żałobny ku czci Marszałka Piłsudskiego na stadionie sportowym we Wrzeszczu i że zdejmuje z siebie odpowiedzialność za spokój i bezpieczeństwo ludności polskiej, gdyby ten obchód miał się odbyć. Komisariat Generalny Rzplitej założył przeciw temu protest. Poprzednio jeszcze nieznani sprawcy rozbili kiosk „Ruchu“ w Gdańsku i zniszczyli portret Marszałka Piłsudskiego, znajdujący się w tym kiosku.

LIST TARDIEU DO HITLERA

Ponieważ kanclerz Hitler w przemówieniu z dn. 28 kwietnia nazwał autorów traktatu wersalskiego zbrodniarzami p. André Tardieu, b. minister francuski, który jest podpisany na traktacie wersalskim, ogłosił list otwarty do kanclerza Hitlera. W liście tym pisze Tardieu m. in.: „Jeżeli z pańskiej winy dojdzie do wybuchu wojny, mam nadzieję, że po wygraniu jej potrafimy nałożyć panu jeszcze znacznie ostrzejsze warunki i że będą one bardziej, niż kiedykolwiek usprawiedliwione skutkami pańskiej namiętnej żądzy opanowania całej Europy“.

NARADA MEDIOLAŃSKA

W dn. 5, 6 i 7 bm. w Mediolanie odbyła się narada ministrów spraw zagranicznych Włoch hr. Ciano i Niemiec von Ribbentropa, po której ogłoszono komunikat, zapowiadający podpisanie przez te dwa państwa paktu polityczno - wojskowego.



P. Prezydent R. P., Marsz. Śmigły-Rydz, gen. Kasprzycki, szef. Gabinetu Wojsk. P. Prezydenta gen. Schally opuszczają Pałac Belwederski po nabożeństwie za spokój duszy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

MOWA MUSSOLINIEGO W TURYNIE

Dn. 14 bm. w Turynie szef rządu włoskiego, Mussolini, wygłosił gwałtowne przemówienie, w którym oświadczył, że „wojna nie jest koniecznością. Istnieją węzły na świecie, dla których rozcięcia nie trzeba uciekać się do miecza — mówił. Zapowiedział, że węzłów, łączących Włochy z Niemcami nie rozluźni i pójdzie z nimi aż do końca. Twierdził, że w Wersalu przyłożono rewolwer do piersi Niemiec i Włoch, że oba te państwa nie zagarnęły ani metra obcej ziemi i że wszystkiemu są winne wielkie demokracje zachodnie. O sporze polsko-niemieckim i o pretensjach Włoch do Francji szef rządu włoskiego nic nie powiedział.

PODRÓŻ DO KANADY

Dn. 6 bm. na statku „Empress of Australia“ wyruszyli z wizytą do Kanady, a następnie Stanów Zjednoczonych król W. Brytanii, Jerzy VI z królową Elżbietą.

PAKT ANGIELSKO - TURECKI

Dn. 12 bm. równocześnie w Londynie i w Ankarze ogłoszono o zawarciu paktu angielsko - tureckiego przeciw wszelkiej agresji w Europie, a w szczególności we wschodniej części Morza Śródziemnego. W myśl tego paktu Turcja otwiera Dardanele dla brytyjskiej floty wojennej. Pakt ten przyjęto z radością w Anglii i w Turcji, zarówno jak we wszystkich państwach, z wyjątkiem Włoch i Niemiec, gdzie wywołał on wielkie rozgoryczenie.

ORĘDZIE PREZYDENTA FRANCJI

Dnia 11 bm. prezydent Francji Lebrun objął urzędowanie na nowe siedmiolecie i ogłosił z tego powodu orędzie, w którym oświadczył, że Francja jest przepojona miłością dla pokoju, prawa i wolności. W obronie tych zasad cała Francja gotowa jest do walki.

OŚWIADCZENIA CHAMBERLAINA I DALADIER‘A

Premierowie W. Brytanii i Francji złożyli w ubiegłym tygodniu w parlamentach doniosłe oświadczenia, których istotne ustępy dotyczą m. in. Polski.

Premier Chamberlain dn. 11 bm. oświadczył w parlamencie raz jeszcze, że „o ile Niemcy usiłowałyby przemocą dokonać zmiany w Gdańsku, lub w jakiś sposób zagrażały niepodległości Polski, to to nieuniknienie spowodowałoby powszechną konflagrację, do której W. Brytania była by wciągnięta.

Tegoż dnia w Izbie Deputowanych oświadczył premier Daladier: „podjęliśmy wspólnie i zgodnie z szlachetnym i dzielnym narodem polskim niezbędne zarządzenia co do natychmiastowego i bezpośredniego stosowania naszego traktatu sojuszniczego“.

RODZINA LEŚNIKA

Jeden z naszych czytelników, w liście do redakcji, tak charakteryzuje pracę Rodziny Leśnika w Dalekiem:

DALEKIE

„Będąc w podróży służbowej z ramienia Instytutu Badawczego na terenie Tartaku Państwowego Dalekie, miałem możność zetknięcia się z pracą Rodziny Leśnika nad podniesieniem kultury i oświaty na wsi. W dniu 19 marca br. odbyła się tu uroczysta akademia ku uczczeniu pamięci I-go Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego.

Należy dodać, że każdy niemal punkt obfitego programu wykonany był przez pracowników fizycznych, którzy równocześnie stanowili wyłączny skład orkiestry. W tym samym dniu przed południem w świetlicy, opłacany przez R. L. nauczyciel prowadził kurs dla analfabetów, szeregujących się z pracowników tartaku. W pół godziny później miałem okazję pogawędzenia z uczestnikiem kursu. Był to wieśniak w wieku około 40 lat, zamieszkały w wiosce oddalonej o 9 km od tartaku. Z rozmowy z nim wywnioskowałem jak bardzo czuje się pokrzywdzonym nie umiejąc czytać ani pisać, i jak z młodzieńczym niemal zapałem garnie się do nauki. Ten sam zapał i zrozumienie ogarnęło widać i czterdziestu innych przybyłych na kurs. Dla dokładniejszego zobrazowania prac społecznych prowadzonych przez Rodzinę Leśnika przy Tartaku Państwowym Dalekie, niech wolno mi będzie wspomnieć, o rozwijającym się w pełni Przysposobieniu Wojskowym Leśnika, otwarciu Spółdzielni Leśnika, oraz uruchomieniu licznych kółek i czytelni. Wszystko to bardzo wymownie świadczy o rozwoju kulturalno oświatowym, a tym samym o realizowaniu haseł rzuconych przez Wielkiego Marszałka, tak zaś zrozumiana akademia niech będzie przykładem właściwej manifestacji uczuć dla uczczenia Jego pamięci“.

Instytut Badawczy L. P.
Zenon Śmiechowski

KOMUNIKAT

Zarząd Koła Rodziny Leśnika w Warszawie komunikuje, że znakomita pisarka Maria Kuncewiczowa, autorka Cudzoziemki, Dwóch księżyców, Dyliżansu warszawskiego, Dni powszednich państwa Kowalskich, Miasta Heroda i wielu innych cennych utworów — *w dniu 25 maja r.b. o godzinie 19* w auli Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, Wawelska 54 lub Reja 5 wygłosi zajmującą prelekcję o *wyłanianiu się i układaniu współrzędnych elementów w twórczości pisarskiej.*

Prelekcję tę autorka zmontuje z własnych doświadczeń, zebranych w trakcie pisania nowej powieści.

Z uwagi na osobę Prelegentki i interesującą treść prelekcji, Zarząd Koła prosi swych członków o jak najliczniejsze przybycie i zainteresowanie odczytem szerokiego grona znajomych. Wstęp 50 gr.

ZWIĄZEK LEŚNIKÓW

PO DNIU LASU

RAFAJŁOWA

Tegoroczny obchód „Dnia Lasu“ obchodzony był w Rafajłowej nader uroczyście. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo odprawione w miejscowym kościółku przez ks. proboszcza J. Smaczniaka, przy udziale dziatwy szkolnej — Komp. Korpusu Ochr. Pogran. — Koła Gospodyń Wiejskich, — Związku Strzeleckiego — T. S. L. — przedstawicieli władz miejscowych, Personelu N-ctwa, oraz licznie zgromadzonej publiczności.



Po nabożeństwie ks. proboszcz dokonał poświęcenia sadzonek świerkowych, wygłaszając — z właściwą sobie swadą — płomienne kazanie na temat lasu, poczym nastąpiło sadzenie drzewek wokół kościółka i pomnika 40-tu Legionistów, poległych w pamiętnych bojach II-giej Brygady Legionów. Następnie wszyscy uczestnicy udali się do Leśnictwa Sałatruk, gdzie, przy udekorowanej bramie triumfalnej, powitał przybyłych gości leśniczy J. Rusnarczyk, skreślając w krótkich słowach znaczenie lasu dla dobra ludzkości. Po przemówieniu nastąpiło sadzenie drzewek wzdłuż przygotowanej alei przez przedstawicieli Władz i młodzież szkolną. Skromne śniadanie w leśnictwie Sałatruk dla uczestników obchodu, zakończyło tę miłą i pożyteczną uroczystość.

RAWICZ

Kresowe miasto Rawicz obchodziło „Dzień Lasu“ nader uroczyście. Po akademii, na którą złożyły się: deklamacje, muzyka i referaty na temat lasu, wszyscy zebrani udali się na zwiedzanie rezerwatu w leśn. Państw. Dębno. Nadmienić należy, że dopiero w br. rezerwat został znacznie powiększony i zamiast części jednego oddziału — zajmuje dziś dwa oddziały.

PORAJ

Dorocznym zwyczajem odbył się na terenie leśnictwa Poraj w nadleśnictwie Olsztyn obchód „Dnia Lasu“. W obchodzie tym wzięła udział przeważnie młodzież szkolna. Szkoła powszechna w Poraju pod kierownictwem nauczycielstwa z p. Janem Wylągiem na czele przygotowała bardzo pięknie, treściwie i zrozumiale ujęte referaty o lesie oraz okolicznościowe wiersze i pieśni, które były wykonane na przygotowanym umyślnie w tym celu podwyższeniu, wśród wiekowych sosen. Miejscowy leśniczy poruszył sprawę biologiczną lasu i roślin oraz zaapelował do dziatwy, aby szanowała, nie kaleczyła i nie niszczyła żadnych drzew, z których każde spełnia bardzo ważną rolę tak w zespole leśnym jak i pojedyńczo; podkreślił przy tym, że tylko leśnik wie, jakie, kiedy i gdzie można usunąć drzewa bez szkody dla lasu i dla ludzi, oraz nadmienił, że w sprawie choinek i zieleni na dekorację, może dziatwa zwracać się do swych kierowników szkół, którzy jej istotne potrzeby będą przedkładali zarządom leśnym, a te w miarę możności postarają się zaspokoić owe tradycyjne wymagania po cenie możliwie przystępnej.

Po części wokalnej odbyły się prace, związane z zalesieniem. Młodzież zapoznała się z ciężką pracą — wykonując ją własnoręcznie — przy przygotowaniu gleby pod sadzenie, oraz z sadzeniem sosny, świerka, olszy i jesionu — i zrozumiała, że — aby był las — trzeba ciężko nad tym pracować.

Grami i zabawami zakończono w leśnictwie Poraj ciepły i słoneczny, tegoroczny „Dzień Lasu“ — w imię hasła: „Las — to zdrowie!“



Od dłuższego już czasu żyjemy w naprężonej sytuacji politycznej. Aczkolwiek nie jest to ani wojna, nie można jej również nazwać pokojem.

W tych warunkach każdy człowiek w Polsce, dla którego nie są obojętne losy narodu i państwa, stawia sobie pytanie: w jaki sposób mogę wziąć udział w ogólnym wysiłku dla zapewnienia siły i bezpieczeństwa Polski, dla wzmocnienia Jej obronności?

Nie trzeba szukać daleko: każdy z nas, w swym najbliższym otoczeniu, znajdzie napewno dużo takiej pracy, może pozornie drobnej, szarej, niewdzięcznej i nieefektownej, która jednak podejmowana zbiorowo, może dać nieraz olbrzymie rezultaty.

Przecież wojna, to nie tylko walka żołnierzy na froncie, to także wysiłek gospodarczy całego narodu, który musi być na to przygotowany. To walka do której powołane jest w pierwszym rzędzie rolnictwo. Od żołnierza głodnego, choćby najlepiej uzbrojonego, nie możemy oczekiwać zwycięstwa.

Poszukajmy więc tej pracy w codziennym życiu leśnika. Większość z nas korzysta z większych lub mniejszych, mniej lub więcej urodzajnych ogródków, względnie pól uprawnych. Zastanówmy się, czy grunt, jakim rozporządzamy, wykorzystany jest przez nas możliwie najlepiej?

W razie konieczności zbrojnego wystąpienia, w pierwszym rzędzie organizowane będzie zaopatrzenie w żywność wojska, a później dopiero przyjdzie kolej na ludność cywilną, która w znacznej mierze będzie zmuszona sama zabiegać o swe wyżywienie.

Nie czas myśleć o tych sprawach gdy usłyszymy warkot nieprzyjacielskich samolotów bojowych Nie możemy przecież dać się zaskoczyć! Każda z naszych rodzin, która rozporządza polem uprawnym lub ogródkiem, winna, w miarę możności, w jaknajwiększym stopniu starać się zapewnić sobie zaopatrzenie w produkty pochodzenia rolnego.

Nie jest celem niniejszego artykułu udzielanie fachowych wskazówek dla nastawienia całego gospodarstwa w kierunku zaopatrzenia na wypadek wojny. Sprawą tą zajęły się oddziały Rodziny Leśnika przy pomocy instruktora rolnego. Chcę tylko przykładowo zwrócić uwagę czytelników na zasady, jakimi należałoby się kierować przy projektowaniu produkcji rolnej na najbliższą przyszłość.

Przede wszystkim, musimy zdać sobie sprawę, iż w razie wybuchu wojny mogą wyniknąć duże trudności związane ze zdobyciem pokarmów mięsnych, gdyż duża ilość bydła i trzody chlewnej zostanie przeznaczona na potrzeby wojska.

Składniki pokarmowe (białko) zawarte w mięsie, w dużym stopniu zastąpić mogą rośliny strączkowe, a więc: groch, fasola, bób. Ten ostatni można sadzić między ziemniakami, jak się to często stosuje.

Rośliny wyżej wymienione, mają tę dużą zaletę po za wartościami odżywczymi, że stosunkowo łatwo dają się przechowywać nie ulegając zepsuciu.

Zapotrzebowanie na tłuszcze, których brak może się również dać we znaki, w dużym stopniu da się zaspokoić przez uprawę soji, należącej do roślin oleistych. W związku z uprawą tej rośliny słyszy się często, że została ona przereklamowana, i że nie daje w Polsce wyników, jakich od niej oczekiwano. Niepowodzenie związane z uprawą soji tłómaczy się w wielu wypadkach doborem nieodpowiedniej dla naszego klimatu odmiany. Soja czarna, w przeciwieństwie do białej, daje u nas zupełnie dobre wyniki. Ziarno sojowe ma bardzo wielorakie zastosowanie, między innymi produkuje się z niego olej i mąkę sojową.

Dalej, biorąc pod uwagę produkcję wszelkiego rodzaju kasz, które sta-

nowić będą główne pożywienie ludności z chwilą powstania trudności aprowizacyjnych, na jedno z pierwszych miejsc wysunąć należy uprawę jęczmienia, gryki i prosa. Dobór tych roślin oczywiście będzie zależny zawsze od rodzaju i stopnia urodzajności danej gleby.

Jeśli nie wymieniłem tu pszenicy, żyta, ziemniaków i marchwi, to nie uczyniłem tego jedynie dlatego, iż produkty te są tak ważne w planie produkcyjnym każdego, najmniejszego nawet gospodarstwa, że nie uważałem za konieczne dowodzić potrzeby ich uprawy.

Kończąc tych parę uwag, zwracam się do wszystkich pań, które rozporządzają bodaj najmniejszym ogródkiem, aby znalazły w nim miejsce na groch lub fasolę, choćby to nawet miało być kosztem groszku pachnącego!

inż. Stanisław Chyczewski.

F. O. N. i P. O. P.

CZESZEWO

Urzędnicy i robotnicy leśni Państwowego Nadleśnictwa Czeszewo zadeklarowali na Pożyczkę przeciwlotniczą i FON następujące kwoty:

	POP	FON	Razem
urzędnicy	800	247	1047 zł
robotnicy	—	318	318 „
Ogółem:	800	565	1365 zł

POTRZEBOWICE

Doceniając powagę chwili, Personel Nadleśnictwa zadeklarował na POP kwotę 600 zł i na FON 175,20 zł. Robotnicy Leśni Nadleśnictwa zebrali na POP 200 zł i na FON 209,43 zł.

PIŃSK

Pracownicy Nadleśnictwa Państwowego Pińsk, oprócz normalnej subskrypcji pożyczki na cele lotnictwa, złożyli dobrowolną ofiarę na Fundusz Obrony Narodowej w wysokości 10% swego uposażenia służbowego za miesiąc kwiecień, to jest w ogólnej sumie 400 złotych.

KIWERCE

W dniu 6 maja rb. robotnicy zatrudnieni przy ładowaniu wagonów, na Punkcie Przeładunkowym nadleśnictwa państwowego „Kiwerce“, w zrozumieniu istotnych potrzeb Państwa i poczuciu swych obowiązków obywatelskich, ofiarowali ze swych skromnych zarobków po 20 zł, przeznaczając ogólnie zebraną kwotę zł 240 na FON.

KOSTOPOL

Trzy miesiące temu, w styczniu, na zebraniu robotniczym odbytym w świetlicy Tartaku Państwowego Kostopol, uchwalili robotnicy złożyć całodzienny swój zarobek na cele Pomocy Zimowej dla bezrobotnych. Na tym samym zebraniu zapadła gremialna uchwała „bez wyjątku zapisać się w szeregi członków L. O. P. P., L. M. K. i F. C. K., gdyż w nich siła i przyszłość Polski“. I znowu tydzień temu, w dniu 2 kwietnia r.b. wobec wydarzeń niesłychanej wagi rozgrywających się wokoło naszych granic, na walnym zebraniu w świetlicy zapadła uchwała, że wszyscy pracownicy Tartaku deklarują jednogłośnie oddać swój zarobek jednego dnia na cele F.O.N. stosownie do rezolucji o następującym brzmieniu:

„My, pracownicy Tartaku Państwowego Kostopol — dla zadokumentowania, że w razie potrzeby gotowi jesteśmy złożyć na Ołtarzu Ojczyzny każdą ofiarę — uchwalamy przeznaczyć na cele obrony Państwa swój jednodniowy zarobek. Stanowić to będzie kwotę przeszło tysiąc złotych.

Jednocześnie ślubujemy, że tak jak dziś jednogłośnie powzięliśmy postanowienie złożenia tej skromnej ofiary — tak może jutro — gdy zapadnie rozkaz „Maszerować“ pójdziemy wszyscy w szeregi walczących o Wolność, Sławę i Honor Rzeczypospolitej. Niechaj zrozumie wróg, że jesteśmy zwarci i silni — a Wielki Marszałek Śmigły - Rydz niech będzie pewny naszej jedności i siły“.

ŚWIEKATÓWKO

Robotnicy leśni Nadleśnictwa Państwowego Świekatówko, na zebraniu w dniu 5.IV. 1939 r. postanowili gremialnie wziąć udział w subskrypcji pożyczki przeciwlotniczej w formie ofiarowania na ten cel części zarobku otrzymanego za pracę w lesie. Zaofiarowany zarobek zadeklarowali w wysokości od 2 do 10 zł, zależnie od zamożności danego robotnika, co w całości wynosi 600 zł.

Za zebrane pieniądze wykupią robotnicy bony pożyczki przeciwlotniczej, które z kolei uchwalili ofiarować na F.O.N.

IŁEMNIA

Robotnicy Nadleśnictwa, rekrutujący się z pośród mieszkańców gminy Spas pow. Dolina, przy wypłacie w dniu 9 maja br. złożyli na F. O. N. kwotę 526,34 zł, którą przekazuje się równocześnie czekiem na konto P. K. O. Nr 6.

Wobec powyższej wpłaty łączna dotychczas złożona składka przez robot. na F.O.N. wynosi 751,94 zł (wpłata 24.IV. = 195 zł i 28.IV. 1939 = 30,60 zł).

LIPNIKI

Pracownicy Nadleśnictwa Lipniki subskrybowali Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę 1400 zł.

Dwaj leśniczowie pp. Kowalczyk i Lubczyński zadeklarowawą pożyczkę powyżej przypadającej normy po 100 zł każdy, wpłacili w całości gotówką, a oblikację ofiarowali na F.O.N.

Nadzorca leśny, p. Aleksander Sójkowski, ofiarował na F.O.N. jedną obligację 50 zł Pożyczki Narodowej, z wszystkimi kuponami.

Robotnik leśny p. Bolesław Dąbkowski subskrybował 1 Bon Obrony Przeciwlotniczej i zrzekł się go na rzecz F.O.N. Fakt ten godny jest naśladownictwa, gdyż świadczy o dużym wyrobieniu obywatelskim i ofiarności, tym bardziej, że p. Dąbkowski zarabia zaledwie 1.50 zł dziennie i ofiarę swą przekazał w gotówce.

Na jednej z wypłat, robotnicy leśni, rekrutujący się z okolicznych wsi kurpiowskich, wpłacili na F. O. N. ze swych drobnych zarobków kwotę 32.84 zł.

OFIARY

St. Stankiewiczówna przegrany zakład zł 10, składa na F. O. N.

Kolańczyk Paweł — p. Maksymilianowo — 20 zł.

Związek leśników — Oddział Poznański — Koło Mogilno — 50 zł.

Robotn. leśni 1-ctwa Cisowa N-wa Chylonia — 65 zł.

N-ctwo Państw. Wiśniewo p-ta Długosiodło — 53 zł 40 gr.

NA SAMOLOT „GAJOWY“

Jan Cychol, N-wo Łomża — 15 zł.

Józef Madej, p. Wierzchnia k. Kałusza — 10 zł.

Gajowi N-ctwa Drohobycz — 47 zł.

Ptak Jan, p. Witwica k/Bolechowa — 5 zł.

Witold Woytkiewicz (1880 — 1909), *malował fantastyczne obrazki oraz ilustrował bajki. Celował w technice akwarelowej. Mieszkał w Krakowie. (Patrz str. 455).*

SPROSTOWANIE

W nr. 14 — 15 „Ech Leśnych" na stronie 325 zostało umieszczone zdjęcie limb przy Morskim Oku, które przez omyłkę podpisano nazwiskiem p. dr J. J. Karpińskiego, natomiast autorem fotografii jest pan inż. Stanisław Szczepański z nadleśnictwa Państw. Murcki. Za omyłkę bardzo przepraszamy Sz. Autora i Czytelników.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Józef Łak. w Jeziorze, zapytuje kto powinien otrzymywać większy ryczałt na utrzymanie koni, czy leśniczy mieszkający zdala od N-ctwa, ale pełniący służbę w łatwiejszych warunkach, czy leśniczy mieszkający bliżej, ale posiadający l-ctwo w 5-ciu kompleksach.

Sprawa poruszona przez Pana nie jest uregulowana żadnymi konkretnymi przepisami. Decyduje tu uznanie władzy. Wydaje nam się, iż większy dodatek powinien otrzymywać ten, kto z racji warunków terenowych musi więcej posługiwać się końmi przy wypełnianiu zadań służbowych.

Na samolot „Gajowy"

Na apel ogłoszony w Echach Leśnych Nr 16 z dnia 23 kwietnia 1939, gajowi tutejszego Nadleśnictwa złożyli na samolot „Gajowy":

Ratusz Władysław, gajowy — 10 zł, Melnik Mikołaj, gajowy — 10 zł, Mattes Filip, gajowy — 10 zł, Steciów Aleksander, gajowy — 10 zł, Kłymko Dymitr, gajowy 5 zł, Dydyński Julian, gajowy — 10 zł, Sowiak Jan, gajowy — obligację 6% Pożyczki Narodowej na zł 50 wraz z 10-ma kuponami.

Powyższą obligację dołącza się równocześnie, zaś złożoną kwotę zł 47 przesyła się osobno czekiem P. K. O. na konto 5.755 z dopiskiem na odwrotnej stronie czeku „na samolot Gajowy" — składają gajowi Nadleśnictwa Państwowego w Drohobyczu".

Warunki przyjęcia do Szkoły Podchorążych Lotnictwa

GRUPA LINIOWA NA KURS 1940/42

Zasadniczymi warunkami przyjęcia na kurs 1940/42 w Szkole Podchorążych Lotnictwa — grupa liniowa, kształcącej kandydatów na oficerów służby stałej pilotów i obserwatorów lotnictwa są:

a) Odbycie w roku 1939/40 skróconej zasadniczej służby wojskowej:

— w czasie od 2.10. do 22.12. 39 r. na dywizyjnym kursie podchorążych rezerwy,

— a następnie od 3.I. 1940 r. w Szkole Podchorążych Rezerwy Lotnictwa — grupa liniowa i wykazanie w czasie jej trwania odpowiednich wartości dowódczych, zwłaszcza pod względem charakteru i zalet umysłowych, moralnych (odporność psychiczna) i fizycznych.

b) Posiadanie odpowiedniego cenzusu naukowego, oraz podstawowej znajomości jednego z języków obcych, (przede wszystkim niemieckiego lub rosyjskiego, w dalszej kolejności — francuskiego lub angielskiego),

c) Nieprzekroczenie do dnia 1.X. 1940 r.:

— przez absolwentów liceów ogólno - kształcących: 23 lat życia,

— przez absolwentów liceów zawodowych o kursie trzyletnim oraz mających półdyplom studiów politechnicznych: 24 lat życia,

d) Stan wolny (nieżonaty).

e) Obywatelstwo polskie.

f) Zobowiązanie pisemne za zgodą ojca (prawnego zastępcy) do służby wojskowej w charakterze podchorążego, a po ukończeniu szkoły podchorążych do oficerskiej służby stałej.

g) Zobowiązanie pisemne wspólnie z rodzicami, prawnym zastępcą lub osobą trzecią do ponoszenia solidarnej odpowiedzialności za wszelkie zobowiązania materialne, związane ze służbą w charakterze podchorążego.

Pierwszeństwo przy przyjęciu do Szkoły Podchorążych Lotnictwa — grupa liniowa dawane będzie:

Przede wszystkim mającym ukończone p. w. lotnicze motorowe (pilotaż turystyczny). (Dotyczy to również kandydatów do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa).

Następnie: mającym kategorię C szybowcową, mającym prawo jazdy samochodem lub motocyklem, posiadającym lepszą znajomość języka niemieckiego lub rosyjskiego.

Absolwenci liceów (szkół średnich), którzy posiadają odpowiednie warunki i przedstawią do dnia 15.VI. 1939 r. właściwemu komendantowi rejonu uzupełnień świadectwo dojrzałości oraz zobowiązanie pisemne według ustalonego wzoru, będą wcieleni na dywizyjne kursy podchorążych rezerwy jako kandydaci do Szkoły Podchorążych Lotnictwa — grupa liniowa.

Kandydaci wcieleni w ten sposób na dywizyjne kursy podchorążych rezerwy wnoszą drogą służbową w terminie do dnia 1.IX. 1939 r. do komendanta Grupy Szkół Lotniczych (Warszawa, ul. Puławska Nr 6) podania o przyjęcie do Szkoły Podchorążych Lotnictwa — grupa liniowa.

Na podstawie złożonych podań komendant Grupy Szkół Lotniczych powoła zakwalifikowanych kandydatów na badania lekarskie w Instytucie Badań Lekarskich Lotnictwa w ciągu listopada — grudnia 1939 r.

Kandydaci uznani za zdolnych do służby w powietrzu zostaną przeniesieni z dniem 3.I. 1940 r. z dy-

(Dokończenie na str. 464)

Kącik historyczny

4-ty TYDZIEŃ MAJA.

W roku 1674, w dniu 21.V. sejm elekcyjny, zebrany na polach pod Wolą, pod Warszawą, wybrał na króla hetmana wielkiego, Jana Sobieskiego. Czteroletnie panowanie Michała Wiśniowieckiego doprowadziło Polskę nad skraj przepaści, Kamieniec był stracony, Ukraina zajęta przez Turków i Tatarów, granice nie bronione, wojska rozproszone i kłócące się między sobą. Szczęściem, że w tak trudnej chwili Sejm potrafił wybrać jedynego kandydata, jaki mógł wówczas uratować Polskę.

Na wieść o śmierci syna, poległego w dniu 15 maja pod Żółtymi Wodami, hetman Potocki ruszył ze wszystkimi siłami przeciwko Kozakom. Pod miasteczkiem Korsuń, w dniu 26 maja, w niedogodnej pozycji, gdy artyleria i tabory szły głębokim jarem, został napadnięty przez Kozaków i Tatarów i po całodziennym, krwawym boju, wojska polskie zostały zupełnie zniesione. Obaj hetmani dostali się do niewoli, a wraz z nimi mnóstwo rycerstwa.

Dnia 27 maja 1919 roku wojska polskie zajęły Stanisławów, stolicę „Zachodniej Ukrainy“, dochodząc tegoż dnia do granicy rumuńskiej.

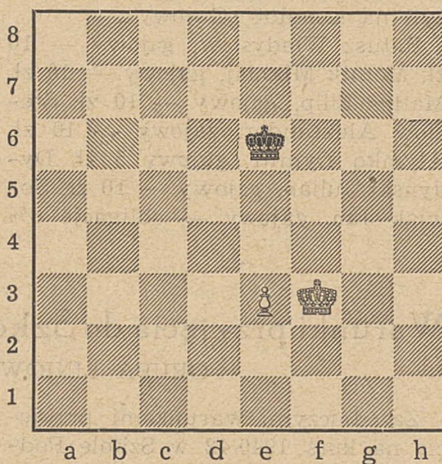
B. S.

(Dokończenie ze str. 463)

wizyjnych kursów podchorążych rezerwy do Szkoły Podchorążych Rezerwy Lotnictwa — grupa liniowa.

Szczegółowe warunki przyjęcia do Szkoły Podchorążych Lotnictwa — grupa liniowa można otrzymać we wszystkich ośrodkach p. w. lotniczego i placówkach L. O. P. P. Warunki te zawierają m. in. wyszczególnienie wszystkich załączników, niezbędnych przy podaniu, wykaz szkół, których ukończenie uprawnia do ubiegania się o przyjęcie do szkoły Podchorążych Lotnictwa, wzory deklaracyj itp.

Gramy w szachy



Biały zaczyna i wygrywa.

Końcówki król i pion przeciw królowi nie należą do najłatwiejszych zagadnień, świadczy o tym Vogta literatura oraz cały szereg tez i poglądów. Wszystkie one starają się wyjaśnić w jaki sposób można doprowadzić piona na 8 względnie 1 linię. W języku polskim mamy o tej kwestii ciekawy artykuł mistrza Przepiórki, drukowany w „Świecie Szachowym“ w r. 1926 p.t. „Król i pion przeciwko królowi“. Zapoznanie się z tymi wywodami ułatwi nam rozwiązanie pozycji diagramu.

W końcówkach tego typu król musi torować drogę pionowi, zasadą więc będzie, iż król musi kroczyć przed swoim pionem. Przytem należy odróżnić dwa wypadki: 1. gdy pion jest na własnym terenie i nie przekroczył 4 linii.

2. gdy pion znajdzie się na obcym terytorium.

Teza Przepiórki brzmi: „W pierwszym przypadku zabezpieczenie przez króla swemu pionowi pójścia o trzy pola gwarantuje przemianę piona w figurę. Natomiast, gdy pion stoi w obozie nieprzyjacielskim wystarczy zabezpieczenie przez króla pójścia o dwa pola naprzód.

Przy rozwiązywaniu pozycji naszego diagramu, w myśl tej zasady należy białemu pionowi zabezpieczyć pole e6, które zajmuje czarny król. W następnym dziale podamy rozwiązanie, przyczym nadmienić trzeba, że w końcówkach tego typu nie należy odrazu ruszać piona, wygrana będzie najpewniejsza, gdy robimy posunięcie pionem wtedy, gdy w nowej pozycji będziemy mogli atakować ważne dla piona pola.

Radio

Niedziela, 21.V. — Godz. 13.50 Muzyka obiadowa; 14.40 Wszystkiego po trochu — aud. dla dzieci; *15.00 Co nam dało Kółko Rolnicze?;* 17.45 „Festyn na Wysokim Zamku“ — koncert rozrywkowy ze Lwowa; 20.15 Transmisja z centralnych Biegów Narodowych; 21.20 Recital śpiewaczy Ewy Bandrowskiej-Turskiej; 21.50 „Sen w ogrodzie“ — słuchowisko; 22.40 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, 22.V. — Godz. 11.30 Audycja dla poborowych; 15.00 „Tajemniczy ogród“ — słuchowisko (III cz.); 15.30 Muzyka obiadowa z Wilna; 17.25 Nowe pieśni i Kurdesze korporacyjne — koncert; 19.00 Koncert rozrywkowy z Poznania; *20.00 Budynki i obejścia w gospodarstwie zorganizowanym;* 21.00 „Echa mocy i chwały“.

Wtorek, 23.V. — Godz. 11.30 Audycja dla poborowych; 15.30 Muzyka obiadowa z Łodzi; 17.35 Z pieśnią po kraju; 19.00 Koncert rozrywkowy; *20.00 Skrzynka rolnicza;* 21.00 Opowieść o Moniuszce.

Środa, 24.V. — Godz. 11.25 Koncert; 11.30 Audycja dla poborowych; 15.30 Muzyka obiadowa z Poznania; 17.15 Orkiestra smyczkowa Zw. Muz. Chrześcijan; 18.40 Obóz w dolinie Mugusu — reportaż z polskiej wyprawy do Afryki; 19.00 Koncert rozrywkowy; *20.00 Rolnictwo w Danii;* 12.00 Koncert chopinowski; 21.45 Fragmenty z opery „Traviata“ — Verdiego.

Czwartek, 25.V. — Godz. 11.30 Audycja dla poborowych; 15.30 Muzyka obiadowa; 16.20 Życie kulturalne wsi — odczyt dla młodzieży licealnej; 18.30 Arie operowe z wyk. Ady Sari; *20.00 Nie lekceważmy tępienia chwastów;* 22.00 Muzyka taneczna.

Piątek, 26.V. — Godz. 11.30 Audycja dla poborowych; 17.20 „Pieśni amerykańskie — koncert; 18.30 „I co z takim zrobić“ — komedia; 19.00 Rozmaitości muzyczne; *20.00 Jak podnieść zdrowie wsi?*

Sobota, 27.V. — Godz. 11.30 Audycja dla poborowych; 15.30 Muzyka obiadowa ze Lwowa; 17.00 Nabożeństwo majowe z nad Świtezi; 18.00 Koncert; 19.15 Koncert rozrywkowy; *20.00 Skrzynka rolnicza;* 21.25 Koncert rozrywkowy; 23.15 Muzyka taneczna.

Warunki prenumeraty tygodnika „Echa Leśne“ miesięcznie 1,50 (ulg. 1.—), kwartalnie 4,50 (ulg. 3.—), rocznie 18.— (ulg. 12.—). Numer pojedyńczy 50 gr, z „Niwą Leśną“ 75 gr Konto czekowe „Prasy Leśnej“, „Ech Leśnych“ i „Lasu Polskiego“ P.K.O. Nr 5.755.

Wydawca „PRASA LEŚNA“ Spółka z ogr. odp. — Redaktor inż. **MARIAN SOSNOWSKI**

 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.